

OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃ-
 STWA, OPIECE NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

Rok I. Marzec—Kwiecień 1923 r. № 2.

Dr. Władysław Szenajch.

Najważniejsze warunki rozwoju opieki nad dziećmi.

Czego potrzeba dla przeprowadzenia jednolitej i planowej opieki nad dziećmi w Polsce?

Na powyższe pytanie odpowiadam: potrzeba trzech rzeczy: 1) pieniędzy, 2) wykwalifikowanego personelu, 3) organizacji.

Do czasu wojny fundusze na prowadzenie różnych instytucyj prawie bez wyjątku dawały poszczególne osoby, lub towarzystwa prywatne, czerpiące swe środki z drobnych składek swych członków, z publicznych kwest, zabaw i t. d. Rozumie się, że tym sposobem zbierane fundusze nie mogły wystarczyć na przeprowadzenie planowej, racjonalnej opieki nad dziećmi, i nawet już istniejące instytucje, nie mogły być ani należycie urządzone, ani też prowadzone z powodu ciągłego braku funduszy, braku pewności jutra.

Chcąc przeprowadzić należytą organizację opieki podług określonego planu, trzeba ją oprzeć na pewnym budżecie. Należy odróżnić wydatki na działy opieki, które muszą być prowadzone, od wydatków na działy, które mogą być prowadzone. Następujące kategorie dzieci ze względów higieniczno - lekarskich, społeczno - prawnych i wychowawczych muszą podlegać opiece społecznej. Opieką higieniczno - lekarską winny być otoczone przedewszystkiem te dzieci, które tej opieki najbardziej potrzebują, czy to ze względu na swój wiek, jak noworodki, niemowlęta i dzieci w wieku przedszkolnym, jako najbardziej narażone na śmierć, czy to ze względu na szkodę, na jakie do pewnego stopnia przymusowo są narażone, jak dzieci w szkołach i wszelkich zakładach wychowawczych oraz młodzież pracująca w fabrykach i warsztatach czy

wreszcie ze względu na stan zdrowia: dzieci słabowite, chore, dzieci ułomne, kaleki, dzieci niedorozwinięte. Ze względów społeczno - prawnych i wychowawczych przede wszystkim powinny podlegać opiece dzieci opuszczone: sieroty, dzieci nieślubne, dzieci oddane na wyżywienie i wychowanie obcym ludziom, dzieci pozostające bez dozoru matki, zmuszonej pracować poza domem, dzieci krzywdzone, wyzyskiwane i występnę; wreszcie mają prawo do opieki społecznej wszelkie dzieci rodziców ubogich.

Wszystkie te niezbędne działy opieki społecznej muszą mieć zapewniony budżet.

Kto może zabezpieczyć budżet instytucjom opiekuńczym?

Przedewszystkiem samorządne społeczeństwo, to jest zarządy naszych miast, gmin i powiatów, czerpiące dochody ze środków publicznych, mianowicie z opodatkowania powszechnego ludności.

Obecnie nikt już nie nazwie zarządu miasta czy powiatu „dobroczynnym“, jeżeli przeprowadzi kanalizację lub wodociągi, wybrukuje ulicę lub otworzy szpital dla chorych zakaźnych; przeciwnie, każdy mieszkaniec ma prawo żądać, aby sumy otrzymywane z podatków i przedsiębiorstw komunalnych były obracane na inwestycje, służące dobru mieszkańców.

Czas już wielki zaliczyć również opiekę nad dziećmi do obowiązkowych zadań naszych samorządów. Piecza nad zdrowiem mieszkańców należy do obowiązków samorządów, lecz opieka ta winna być faktycznie opieką nad „zdrowiem“, nie zaś, jak obecnie prawie powszechnie się dzieje, nad „chorobą“ ludności. Bo jakże jest dotychczas? Społeczeństwo dopiero wtedy zazwyczaj przypomina sobie o swym obywatelu, jeżeli zachoruje on zwłaszcza na jedną z groźnych chorób zakaźnych, jak cholera, tyfus plamisty, ospa, szkarlatyna; wtedy umieszcza go w szpitalu. Podobnie, lub gorzej jeszcze, dzieje się z dziećmi, pozbawionemi należytej opieki rodzicielskiej. Do świadomości społeczeństwa nie dotarła jeszcze myśl, że opieka nad takimi dziećmi jest jego obowiązkiem, że dziecko ma do tej opieki prawo, zanim zachoruje, lub stanie się przestępcą. We własnym interesie winno społeczeństwo zrozumieć, że opieka nad dzieckiem jest mniej kosztowna, a bardziej owocna, gdy dziecko jest zdrowe pod względem fizycznym i moralnym, niż wtedy, gdy jest chore, gdy jest kaleką lub przestępcą. Jeżeli będziemy dążyli do zmniejszenia liczby chorych, kalek i przestępców, nie będziemy zmuszeni utrzymywać wielkich szpitali i jeszcze większych więzień.

W czasach obecnych i jeszcze prawdopodobnie przez lat kilkanaście, wobec wiekowego zaniedbania naszych miast i wsi pod bardzo wieloma względami oraz wobec szkód, poniesionych podczas wojny, będą się zdarzały wypadki, że władze samorządowe mimo najlepszych chęci z powodu braku funduszków nie

będą w stanie objąć nawet obowiązkowych działów opieki. W tych wypadkach samorządom winna przyjść z pomocą dobroczynność dobrowolna nawet w działach obowiązkowej opieki społecznej do czasu, gdy władze samorządowe nie znajdą odpowiednich funduszków i sił.

Tu należy wymienić przede wszystkim różne towarzystwa, które służą opiece nad dziećmi nie tylko swymi funduszami, lecz głównie swą pracą i organizacją, a następnie duże i wielkie fundacje. W latach niewoli, gdy dobroczynność publiczna była w zawiadywaniu władz obcych, zrozumiałą było do pewnego stopnia rzeczą, że nowych fundacyj było u nas stosunkowo mało. Należy się jednak spodziewać, że w Polsce Wolnej znajdą się naśladowcy Staszycy, Skarbka, szczególnie, ze sfer ziemiaństwa (większość ostatnich fundacyj pochodziła ze sfer przemysłowych: Szlenkier, Geyer, Herbst, Vetter, Lenval, Rösler, Rau, Kierbedź, Glezmer i t. d.) i że będziemy mieli znów liczne fundacje, poświęcone opiece nad dziećmi. Nie tracimy również nadziei, że ruszy się sumienie „nowobogackich“, którzy przez fundacje będą chcieli zwrócić społeczeństwu część mienia, zdobytego w czasie wojny, głodu, nędzy, paskarstwa i drożyzny. Gdy się to stanie, nie umieścimy na gmachach, fundowanych przez „nowobogackich“ napisu, podobnego do tego, który umieścił Don - Pedro, ostatni cesarz brazylijski, na szpitalu, ufundowanym ze składek bogaczy brazylijskich: „ludzka pycha ludzkiej nędzy“ — lecz w sercach fundatorów, jak i w sercach nas wszystkich będzie wyryty napis: „ludzkie sumienie — ludzkiej nędzy“.

Trzecim wreszcie źródłem funduszków na opiekę nad dziećmi winien być Skarb Państwa. Napewno u nas, podobnie jak wszędzie na Zachodzie, znajdują się fundusze miljonowe i miliardowe na poprawę hodowli bydła, prosiąt, cieląt, źrebiąt i na zwalczanie moru wśród zwierząt domowych — co, jak należy zaznaczyć, już się stało podczas epizootji księgosuszu w 1920 i 1921 r. Musimy ufać, że nasi działacze państwowi postawią dzieci na równi z cielętami, prosiętami i źrebiętami, a wtedy fundusze znajdą się nie tylko na hodowlę bydła, lecz również i na hodowlę ludzi, oraz na zwalczanie wielkiego, stałego moru dzieci.

Zresztą fundusze muszą się znaleźć zarówno w Skarbie Państwa, jak i w kasach samorządowych i towarzystw prywatnych, gdyż one są; tylko obecnie wydawane są nieprodukcyjnie na koszt urodzenia i wychowania dziecka po to, aby po kilku tygodniach, miesiącach lub latach zostały zakopane wraz z trumienką dziecka do grobu.

Możemy w przybliżeniu obliczyć, ile ludność Rzeczypospolitej Polskiej corocznie traci wskutek wielkiej śmiertelności wśród dzieci.

W Polsce umiera co rok mniej więcej 200.000 niemowląt.

Obliczenia niemieckich autorów podają, że koszty związane z urodzeniem, chrztem, pielęgnowaniem, odzieżą, chorobą, śmiercią, pogrzebem niemowlęcia wynosiły przeciętnie przed wojną 150 marek. Przyjmując i dla naszych stosunków sumę powyższą (która wobec powszechnego u nas wśród ludu zwyczaju sprawiania „chrzcin“ i „stypy pogrzebowej“ prawdopodobnie była większa), oraz przyjmując wartość złotej marki niemieckiej równą 3500 obecnym markom polskim i mnożąc przez liczbę zgonów ($150 \times 3500 \times 200.000$) otrzymamy wydatek coroczny na zmarłe niemowlęta w Polsce w wysokości 105 miliardów marek.

A ile miliardów kosztowało urodzenie, wychowanie, wyżywienie, odzianie, obucie i t. d. kilkudziesięcy tysięcy dzieci zmarłych w wieku powyżej jednego roku?

Otóż zapytuję, czy Polska jest tak bogatym krajem, aby mogła pozwolić sobie corocznie na tak wielki, wielomiljardowy nieprodukcyjny wydatek?

Gdyby społeczeństwo — ale już całe, nie tylko ci, którzy mieli nieszczęście pochować swe dziecko — wydawało corocznie na opiekę nad dziećmi chociażby połowę tej sumy, już wtedy można byłoby corocznie uratować od śmierci wielką liczbę dzieci i wychować na produkcyjnych obywateli Państwa Polskiego: wszak „największym bogactwem Państwa jest zdrowy człowiek“.

Podczas wojny i w pierwszych latach powojennych zarówno zarządy miast, szczególniejszej magistraty większych miast, jak i rząd wydawały wielomiljonowe sumy na opiekę nad dziećmi. Opieka ta nosiła jednak swoisty charakter: był to w większości przypadków „ratowanie“ dzieci od głodu i chłodu. Trzeba było setki tysięcy dzieci nakarmić, odziać i tysiącom dać dach nad głową. Obecnie potrzeba ta zmalała znacznie.

Należy podnieść, że dopiero teraz, dzięki temu, że nie potrzeba już wydawać wielomiljonowych sum na zaspokojenie elementarnych „zwierzęcych“ potrzeb dzieci, może się zacząć prawdziwa opieka nad dziećmi: Kończy się „ratowanie“, zaczyna się „opieka“.

Dzieci wszak marły i mrały, chorowały i chorują, były i są krzywdzone, były przestępcami i stają się przestępcami nie tylko dlatego, że są głodne, lecz głównie dla tego, że nie mają należytej opieki pod względem fizycznym i duchowym, że muszą wzrastać i żyć w szkodliwych dla siebie warunkach. Więc władze samorządowe i państwowe niech nie skąpią na opiekę nad dziećmi, niech nie robią oszczędności na dzieciach i te sumy, które dotąd wydawały na „ratowanie“, niech wydają teraz na „opiekę“, a wyniki pracy będą dla państwa i społeczeństwa o wiele skuteczniejsze.

Na jedną jeszcze okoliczność chcę zwrócić uwagę. Daje się powszechnie stwierdzić, że udział składek członkowskich i

ofiar dobrowolnych w budżetach różnych towarzystw opiekuńczych maleje z roku na rok; towarzystwa te istnieją głównie tylko dzięki subwencjom rządu, gmin, względnie organizacyj zagranicznych. Tak dalej być nie powinno. Nim prawodawcy naszego państwa znajdą fundusze na opiekę nad dziećmi zapomocą stałego, ogólnie - narodowego obowiązkowego, opodatkowania całej ludności „dla dzieci“, co winno się stać w jaknajkrótszym czasie, już w chwili obecnej każdy z nas powinien na cele opieki nad dziećmi opodatkować się dobrowolnie, choćby w wysokości jednego procentu od dochodu, i tym sposobem spłacić przynajmniej część długu, zaciągniętego względem społeczeństwa w swem dzieciństwie i młodości na swe własne wychowanie i wykształcenie.

Niechaj w Polsce wśród wszystkich warstw społeczeństwa będzie powszechne przekonanie, że fundusze na opiekę nad dziećmi muszą być, a wtedy znajdą się napewno. Dopóki najważniejsze działy opieki nie będą się opierały na pewnych chociażby skromnych budżetach, dopóty nie może być mowy o powszechnym rozwoju opieki u nas wogóle, o należytem prowadzeniu oddzielnych instytucyj i zakładów w szczególe.

Niezbędnym więc warunkiem rozwoju opieki są **fundusze**.

Drugim niezmiernej wagi warunkiem należytego prowadzenia opieki nad dziećmi jest **wykwalifikowany personel**.

Wciąż jeszcze u nas, szczególnie wśród sfer, które dotąd nie zajmowały się bezpośrednio opieką nad dziećmi, daje się słyszeć, że, aby opiekować się dziećmi, potrzeba mieć tylko „dobre serce“.

Kochać dzieci powinien każdy, kto tylko ma zamiar stykać się z dziećmi, gdyż miłość ku dźiatwie powinna być wspólną cechą wszystkich tych, którzy służą dzieciom, podobnie, jak dobry wzrok winien być wspólną cechą wszystkich zegarmistrzów. Jednak, aby być dobrym zegarmistrzem, dobry wzrok nie wystarcza: trzeba prócz tego nauczyć się zegarmistrzostwa; tak samo, aby opiekować się dziećmi, „dobre serce“ również nie wystarcza: trzeba prócz tego nauczyć się opiekować się dziećmi. Serce jest tylko motorem naszych czynów, lecz nigdy nie może zastąpić umiejętności w wykonywaniu pracy. U nas brak jest należyte przygotowanych lekarzy, brak akuserek, pielęgniarek, społecznych opiekunek zdrowia, kierowniczek żłobków, ochroniarek, higienistek szkolnych, kierowniczek i kierowników burs, świetlic, domów sierot i t. p.

Cóż pomogą zarządowi miasta lub powiatu nawet wielkie fundusze, jeżeli, chcąc otworzyć szpital dziecięcy, przytułek po-
łożniczy, poradnię dla matek, zorganizować odpowiedni nadzór

nad dziećmi nieślubnymi, nad dziećmi, oddanymi „na garnuszek“, nie będzie miał odpowiedniego personelu? Tym brakiem wykwalifikowanego personelu tłumaczą się do pewnego stopnia jednostronność i nierównomierność opieki nad dziećmi u nas: wobec szczególnego braku personelu dla zakładów i instytucyj, wymagających kierownictwa lekarskiego i pracy pomocniczego personelu higieniczno - wychowawczego, nie można wszak było w wielu miejscowościach ani otwierać, ani prowadzić tych instytucyj.

Chcąc więc przeprowadzić w Polsce należytą opiekę nad dziećmi, należy natychmiast przystąpić do przygotowania odpowiedniego personelu dla wszelkiego rodzaju zakładów i instytucyj opiekuńczych.

Trzecim wreszcie warunkiem należytego rozwoju opieki nad dziećmi jest jej organizacja.

Bez organizacji i, co za tem idzie, bez dozoru i kontroli nie można uniknąć rozdrobnienia, jednostronnego charakteru opieki, ani też wad w prowadzeniu i urzędzeniu poszczególnych zakładów i instytucyj, oraz wydawania bez potrzeby częstokroć wielkich środków pieniężnych. Do czego może doprowadzić brak organizacji, świadczy przykład opieki nad sierotami po żołnierzach w Niemczech. Początkowo, w pierwszych miesiącach wojny różne towarzystwa i osoby zaczęły bez żadnego planu, bez znajomości stosunków otwierać różne zakłady dla sierot po żołnierzach. I cóż się okazało? Wiele z tych sierocińców świeciło pustkami, gdyż nie umieszczano sierot w zakładach, lecz oddawano na opiekę do rodzin. I nowopowstała centralna organizacja opieki nad sierotami po żołnierzach w pierwszej swej odezwie zmuszona była umieścić ostrzeżenie: „nie urządzać domów sierot“.

Nikt nie posiada przywileju na pracę dla dzieci: rząd, samorząd i towarzystwa prywatne winny pracować na tem polu. Ale, aby ta praca wydała należyte owoce, winna być wykonywana podług pewnych zasad, pewnego podziału pracy i określonego planu działania.

Przedewszystkiem przy władzach centralnych winna powstać instytucja centralna (urząd, komitet), której zadaniem byłoby organizowanie opieki nad dziećmi i matkami w Polsce, wykonywanie dozoru i kontroli nad instytucjami i towarzystwami opiekuńczymi, prowadzenie instytucyj i działów opieki, mających znaczenie ogólnie - krajowe. Początkowo, gdy istniało w Polsce Ministerstwo Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy, istniał również taki centralny urząd (referat, potem wydział, wreszcie departament). Później przy rozdziale ministerstw i podziale kompetencji opieka nad dziećmi została również podzielona. Dziś musimy powiedzieć, że jeżeli opieka

nad dziećmi w ciągu minionych czterech lat nie została w Polsce zorganizowana tak, jakby się należało spodziewać, to główną tego przyczyną jest wyżej wymieniony podział. Tak, jak nie można dzielić dziecka, nie można również dzielić i opieki nad niem. Opieka nad dziećmi winna być przystosowana do najważniejszych właściwości wieku dziecięcego. Wspólną i najważniejszą cechą dziecka jest jego rozwój, który uwydatnia się najbardziej w cielesnym wzroście. Rozwój ten postępuje bez przerw i dlatego też kardynalną zasadą zorganizowanej i planowej opieki nad dziećmi jest ciągłość, t. j. trwanie bez przerw, począwszy od niemowlęstwa, skończywszy na wieku młodzieńczym.

Tylko należyte przeprowadzona organizacja opieki może zabezpieczyć od omówionych niebezpieczeństw.

Nie można więc powiedzieć: niech jedno ministerstwo zajmuje się organizowaniem opieki nad dziećmi choremi, a drugie — nad zdrowymi, opuszczonymi, nieślubnymi, podrzutkami, sierotami, gdyż to drugie ministerstwo będzie zmuszone również organizować opiekę higieniczną - lekarską, wszak wśród dzieci opuszczonych, podrzutek, sierot jest bardzo wiele dzieci słabowitych i chorych. Nie można również uczynić podziału podług wieku: jedno ministerstwo ma się zajmować niemowlętami i matkami, a drugie dziećmi w wieku starszym: w tych wypadkach bywa tak, że jeden dział opieki rozwija się znacznie, nawet ponad potrzeby, a drugi — słabo, i wtedy wielkie koszty, poniesione na opiekę nad niemowlętami idą na marne, gdyż dzieci, uratowane w niemowlęctwie, giną później z powodu braku opieki w wieku przedszkolnym i szkolnym. Nie można takiego podziału uczynić również z tego względu, że, jeżeli naprz. ministerstwo, które ma się zajmować niemowlętami, nie ma prawa organizować opieki nad podrzutkami i dziećmi nieślubnymi, żaden z tych działów wtedy nie może być należyte prowadzony: wszak wśród podrzutek i dzieci nieślubnych przeważającą część stanowią niemowlęta. Niezrozumiałą jest również rzeczą, aby jedno ministerstwo zajmowało się higieną szkolną i harcerstwem, a drugie sportami.

Aby opieka nad dziećmi była jednolicie i planowo zorganizowana, podobne centrale (urzędy, komitety) powinny powstać również w większych miastach, w powiatach i województwach. Zadaniem tych central byłoby badanie stanu opieki na miejscu, badanie warunków bytu dzieci i przyczyn śmiertelności, organizowanie opieki, prowadzenie własnych zakładów, koordynowanie działalności wszelkich działających na miejscu instytucji i wykonywanie dozoru i kontroli nad własnymi i subsydjowanymi instytucjami.

Co do towarzystw prywatnych, to stwierdzono zarówno u nas, jak i zagranicą, że zazwyczaj źle pracują te towarzystwa, które uprawiają różne działy opieki: opiekują się niemowlętami, prowadzą żłobki i schroniska, wysyłają dzieci na kolonie letnie

i t. p.; przeciwnie, zazwyczaj sprawnie i celowo pracują towarzystwa, zajmujące się tylko jednym działem opieki, gdyż praca dla dzieci wymaga pewnego wyrobienia i specjalizacji. Pożądaną jednak jest rzeczą, aby, w celu zadziernięcia ściślejszego związku pomiędzy poszczególnymi instytucjami, dzielenia się zdobytem doświadczeniem, również i prywatne towarzystwa łączyły się w większe związki, czy to terytorjalne, czy to w związki towarzystw, uprawiających pewne działy opieki, np. związek towarzystw, opiekujących się niemowlętami, związek towarzystw, prowadzących żłobki, związek towarzystw kolonij letnich, związek burs i t. d., jak to widzimy naprz. w Niemczech lub w Anglii. W poszczególnych państwach niemieckich istnieją krajowe towarzystwa opieki nad niemowlętami, istnieje niemiecki związek żłobków, niemiecki wydział opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym, niemiecki związek burs, ogólnie - niemiecki związek towarzystw kolonij letnich i t. d. W Anglii znajdujemy związek towarzystw pod nazwą „Reformatory and Refuge Union“ (Childrens Aid Society), rozporządzający 977 zakładami, w których otrzymuje rocznie opiekę 790.000 dzieci; istnieje „National Society for the Prevention of Cruelty to Children“, zajmujące się w całej Anglii wykrywaniem przypadków krzywdzenia dzieci i utrzymujące przeszło 200 inspektorów, którzy w samym tylko 1907 roku dokonali 189,245 wizyt kontrolujących i wykryli 40.433 przypadków krzywdzenia dzieci.

Tworzenie centrali jest niezbędne nie tylko z wyżej wymienionych względów, lecz również i dla tego, aby uniknąć niebezpieczeństw, które bezwarunkowo sprowadza opieka nieskoordynowana. Głównie mamy do czynienia z dwoma niebezpieczeństwami.

Pomoc może być wszczęta jednocześnie przez kilka instytucyj: naprz. dziecko nieślubne, wychowywane u obcych ludzi, może być odwiedzone przez dozorczynię dzieci, będących „na garnuszku“, przez opiekuna ubogich, przez pielęgniarkę stacji opieki nad niemowlętami, a jeżeli jest chore, prócz tego przez jednego lub nawet kilku lekarzy, przysłanych przez różne instytucje. Na radach i wskazówkach, częstokroć sprzecznych, nie będzie w tych razach zbywało, i nie dziw, że mogą one wywołać tylko chaos w głowie opiekunki dziecka, zniechęcić ją wogóle do opieki społecznej i pobudzić do uchylenia się od wszelkiego dozoru publicznego.

Drugim skutkiem nieskoordynowanej opieki nad dziećmi często bywa nagromadzenie różnych świadczeń w jednym przypadku, a pozostawienie bez wszelkiej pomocy wielu innych dzieci, potrzebujących opieki. Naprz., matka lub opiekunka, umiejąca chodzić po różnych towarzystwach, potrafi otrzymać wsparcie z kilku źródeł, dostać pożywienie z kilku kuchni, zabezpieczyć corocznie wyjazd na kolonje letnie, a w razie choroby dziecka nie tylko otrzymać bezpłatną pomoc lekarską, lecz również

po chorobie umieścić je w domu dla ozdrowieńców. Bywa również i tak, że matka nawet nie pracująca poza domem, a mająca kilkoro dzieci, umie wszystkie swoje dzieci pomieszczać w różnych instytucjach i tym sposobem złożyć w całości na barki społeczeństwa obowiązek opiekowania się dziećmi, który wszak przedewszystkiem należy do rodziców.

Dalej, tylko organizacja, oparta na badaniu dotychczasowego stanu opieki, na badaniu warunków zdrowotnych i społecznych bytu dzieci w poszczególnych okręgach miasta lub powiatu, może nas nauczyć, jakie z licznych środków opieki należy zastosować do poszczególnej kategorii dzieci w danej miejscowości w określonych warunkach społecznych. W przeciwnym razie łatwo może się zdarzyć, co już było stwierdzone, że tam, gdzie matki karmią piersią swe dzieci, urząda się na szeroką skalę rozdawnictwo mleka krowiego dla niemowląt, lub tam, gdzie matki nie pracują poza domem, powołuje się do życia wiele żłobków i ochron, przeznaczonych dla otoczenia opieką dzieci na czas pobytu matki poza domem i t. p.

Do jakiego rozwoju opieki może doprowadzić należyta jej organizacja, świadczy przykład Niemiec.

W państwie niemieckiem na dzień 1 marca 1922 r. było:

Poradni dla ciężarnych — 1576,

Stacyj opieki nad niemowlętami — 3711.

Kuchni mlecznych w połączeniu ze stacjami — 287,

Stacyj opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym—1710,

Zakładów położniczych — 551,

Przytulisk dla matek — 160,

Przytulisk i szpitali dla niemowląt — 1091,

Przytulisk, sierocińców, szpitali dla dzieci starszych—1299

Żłobków — 361.

Jak ta opieka, mimo wojny i czasów powojennych, stale i szybko się rozwija, świadczy wzrost liczby stacyj opieki nad niemowlętami; tych stacyj było w r. 1900 — 8, w 1910 — 360, w 1915 — 1000, w 1919 — 2600, w 1922 — 3711. Wybrałem przykład z Niemiec dla tego, że są to nasi „sąsiedzi“; taki sam nadzwyczajny rozwój opieki spotykamy we Francji, Anglii, Belgji, Holandji, Włoszech, Ameryce i t. d.

A ile jest instytucyj opieki nad dziećmi w Polsce? Na to pytanie nikt nie jest w stanie odpowiedzieć, gdyż, dzięki temu, że opieka nad dziećmi nie została zorganizowana, że została podzielona, żadna instytucja nie posiada danych, dotyczących stanu opieki nad dziećmi w całej Polsce. Co się tyczy specjalnie stacyj opieki nad niemowlętami, to na zasadzie materiałów wydziału higieniczno - lekarskiego Polsko - Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom mamy tych stacyj w Polsce 78.

W Niemczech 3711 stacyj — w Polsce 78 stacyj opieki nad niemowlętami.

Gdyby ktoś z zestawienia tych liczb chciał wyciągnąć

wniosek, że w Polsce dzieci nie są kochane, byłby to wniosek bardzo powierzchowny. Zestawienie to mówi tylko o jednym, że w Niemczech opieka jest zorganizowana, u nas nie jest dotąd zorganizowana, że tam panuje powszechne zrozumienie, że opieka nad dziećmi należy do najważniejszych zadań polityki ludnościowej i socjalnej państwa, gdyż przysparza państwu zdrowych obywateli, u nas zaś w dalszym ciągu patrzy się na opiekę nad dziećmi, jako na dar z łaski, jako na dobroczynność. Strzeżmy się, abyśmy nie zapóźno zrozumieli znaczenie ogólnie - państwowe i ogólnie - narodowe opieki nad dziećmi.

Wszystko wyżej powiedziane przemawia za niezbędną organizacją opieki i za jej centralizacją. Zcentralizowana opieka nad dziećmi wymaga jednak, aby skutecznie działać, znów decentralizacji. Biura centrali prowadzą akta o dzieciach, którymi się opiekują, lecz „ludzie to nie są akta“. Centrala może badać stan opieki, może opiekę zorganizować, winna przestrzegać wszelkich przepisów prawnych, może wskazać odpowiednie drogi i udzielić niezbędnych środków, lecz, aby bezpośrednio udzielić pomocy dziecku, musi mieć ludzi, wykonywających pracę dla dziecka i przy dziecku. Od odpowiednio dobranych osób, wykonywających czysto praktyczną pracę, zależy wynik ostateczny wszelkiej opieki nad dziećmi. Najlepsza centrala nie jest w stanie niczego dokonać bez należyście urządzonych i prowadzonych poszczególnych instytucyj, bez sprawnie działających towarzystw opiekuńczych, bez współpracowników, bez sił pomocniczych.

W Polsce współpracowników dobrowolnych, przede wszystkim z grona kobiet, chętnie poświęcających swój czas i pracę dla dobra dzieci, dotąd nie brakowało i, mamy nadzieję, nie zabraknie. Chodzi tu głównie o współpracowników zawodowych (lekarzy, akuszerki, pielęgniarki, społeczne opiekunki zdrowia, ochraniarki, kierowników i kierowniczkę sierocińców, żłobków, burs i t. d.), których, jak to zaznaczyliśmy wyżej, u nas jest brak wielki. To też jednym z pierwszych zadań wszelkich central, zwłaszcza ogólnie - państwowej, winno być przygotowanie i uzupełnienie wykształcenia personelu zawodowego.

W końcu zaznaczymy, że, aby opieka nad dziećmi mogła być należyście zorganizowana, aby znalazły się na jej prowadzenie odpowiednie środki, musimy wypełnić testament Jędrzeja Śniadeckiego, który w 1822 r. powiedział: „Każda społeczność powinna hodować i układać ludzi podług swoich potrzeb i celu, do którego dąży, a zatem powinna wychowanie młodzieży opisać p r a w a m i“.

Sejm Konstytucyjny, dzięki inicjatywie Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, które wystąpiło w sprawie praw dziecka z odpowiednim memorjałem, zabezpieczył w Ustawie Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w artykule 103 prawa dziecka. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym — mają prawo do pomocy i opieki Państwa w zakresie oznaczonym Ustawą. Odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego.

Osobne ustawy normują opiekę macierzyństwa.

Praca zarobkowa dzieci niżej lat 15-tu, praca nocna kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu szkodliwych dla zdrowia jest zakazana.

Stałe zatrudnianie pracą zarobkową dzieci i młodzieży w wieku szkolnym jest zakazane“.

Artykuł powyższy przewiduje wydanie specjalnych ustaw dla dzieci i ich matek, ustaw dla dzieci wyłącznie przeznaczonych, a nie ustaw, w których dzieci byłyby pomieszane ze starcami, żebrakami i włóczęgami. Dotąd jednak Sejm nie wydał ani jednej ustawy dla dzieci, czyli dla jednej trzeciej ludności Polski. Musimy wszyscy zrozumieć głęboki sens słów Korczaka: „Dzieci i młodzież stanowią trzecią część ludzkości, dzieciństwo stanowi trzecią część życia. Dzieci nie — będą dopiero, a już są ludźmi. Z płodów i bogactw ziemi należy im się trzecia część, — i z prawa, a nie z łaski. Owoc jednej trzeciej części zwycięstw ludzkiej myśli im się należy“.

Dr. Tadeusz Jaroszyński.

Psychologia i profilaktyka przestępczości u dzieci.

Przy rozpatrywaniu w szkicu niniejszym zagadnienia przestępczości u nieletnich, pomijam, przynajmniej w przeważnej części, prawno - społeczny punkt widzenia na tę sprawę, który został wszechstronnie uwydatniony w znakomitej pracy prof. A. Mogilnickiego p. t. „Dziecko a przestępstwo“, — i pragnąłbym głównie wykazać, jaka jest psychologia dziecka występnego i jakie może być zapobieganie tej nowoczesnej klęsce społecznej z punktu widzenia tej psychologii.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na pewną stronę zagadnienia, która pozornie zawiera paradoks: właściwie nie może być mowy o dzieciach występnych. Wszelki czyn bowiem może być zakwalifikowany, jako występnek jedynie wówczas, gdy dokonano go z pełnym rozumieniem, z poczuciem odpowiedzialności i winy, słowem, gdy czyn ten został popełniony przez osobę zupełnie świadomą i zdolną do samodzielnego zarządzania swymi sprawami. Tymczasem dziecko, jako osoba niepełnoletnia, z samej natury rzeczy jest niepoczytalnem: gdy rozwój umysłowości jest jeszcze niekomple-

tny, a charakter dziecka nie jest ukształtowany, to nie może być pełnej świadomości czynu oraz należytego rozumienia karygodności występku, a zatem nie może być prawdziwej winy i odpowiedzialności. Widzimy więc, że w pojęciu „dziecko - przestępca“ mieści się sprzeczność logiczna, wskutek czego należałoby używać innego, bardziej odpowiedniego określenia.

Badając przyczyny rozmaitych wykroczeń u dzieci i nieletnich, stwierdzić można, że typ przestępcy urodzonego (Lombroso) — dziecka przedwczesnie zwyrodniałego, z odziedziczonymi cechami degeneracji moralnej, — to typ stosunkowo rzadko spotykany. Według większości autorów, badaczy tej dziedziny, jak Tarde, Aschaffenburg, Ziehen, Rubaszowa i in., jedynie około 10% ogólnej liczby małoletnich, podlegających sądowi za rozmaite przewinienia, należy do tej kategorii niepoprawnych przestępców, zdradzających od wczesnego dzieciństwa wybitnie zaznaczone cechy okrucieństwa, mściwości, cynizmu i braku wszelkich przejawów uczuć altruistycznych. Są to dzieci namiętnych alkoholików, syfilityków, zakorzeniałych zbrodniarzy, przeważnie typy niepoprawne lub w znacznym stopniu odporne na wszelkie wpływy wychowawcze. Przy bliższym badaniu jednakże okazuje się, że są to jednostki najczęściej nienormalne pod względem psychicznym, zdradzające szereg cech, niewątpliwie psychopatycznych, są to zatem dzieci chore, upośledzone, u których najczęściej stwierdza się objawy zacofania pod względem umysłowym, a jednocześnie i objawy etycznego niedorozwoju, czyli t. zw. zwyrodnienia moralnego.

Reszta „dzieci występnych“, a zatem najbardziej liczna ich kategoria, — to są dzieci, które stają się przestępcami wskutek nieodpowiedniego wychowania i niesprzyjających warunków społecznych. W tym wypadku nie obarczenie dziedziczne i moralna potworność, lecz nęcza, głód, zimno i rozkład życia rodzinnego stanowią istotne przyczyny występków u nieletnich. Oto kilka motywów t. zw. czynów karygodnych u dzieci według ich zeznań w różnych sądach dla nieletnich:

Chłopiec sprzedał 9 pustych butelek, które zabrał sąsiadowi, aby kupić sobie chleba.

12-letnia dziewczynka ukradła niklową łyżkę, aby się miała czym bawić z towarzyszami.

Chłopiec przywłaszcza sobie książkę z kiosku, gdyż chce ją przeczytać.

Inny chłopiec skradł palto, sprzedał je i kupił sobie kilka gołębi, które bardzo lubi, a matka na ich kupno pieniędzy dać nie chciała.

Nieletnia żebraczka razem z ojcem okradła mieszkanie i t. p. Małoletni przestępcy są to zazwyczaj albo dzieci bezdomne, pozbawione racjonalnej opieki, krzywdzone i katowane w domu rodzinnym, albo wysyłane przez rodziców na żebranię,

lub też na sprzedaż uliczną, dzieci zajmujące się włóczęgostwem, lub usługujące przy bufetach z podejrzaną publicznością, — słowem, dzieci opuszczone, których wychowaniem nikt się nie zajmuje. Wszystko to są kandydaci na przestępców, gdyż w tych warunkach, sprzyjających moralnemu zgorzeniu, dość przelotnej pokusy lub przygodnej namowy ze strony towarzyszy, aby dziecko stoczyło się po śliskiej drodze występku.

Widzimy zatem, że t. zw. dzieci występne są to albo dzieci nienormalne pod względem psychicznym, dotknięte psychopatyczną degeneracją, albo też, co bywa najczęściej, są to dzieci moralnie zaniedbane przez rodziców, dzieci, pozbawione racjonalnego wychowania ze strony rodziny i społeczeństwa. I dlatego też używanie zamiast terminu „nieletni przestępcy“, którego nieprawidłowość powyżej wykazaliśmy, — określenia „dzieci moralnie zaniedbane“ wydaje się daleko bardziej odpowiednim. I jeżeli w dalszym wykładzie niniejszym w dalszym ciągu mówić będziemy o „dzieciach występnych“, to czynić to musimy jedynie ze względu na powszechnie przyjętą terminologję.

Że istotnie trudno jest mówić o prawdziwym występku u dzieci i nieletnich, można to wykazać, badając psychologję „dziecka przestępcy“.

Zastanawiając się bliżej nad rozmaitemi okresami psychicznego rozwoju dziecka, stwierdzić musimy, że każde dziecko, nawet najzupełniej normalne, przejawia od najwcześniejszych lat cechy t. zw. „pierwotnego egoizmu“, a więc jest niezwykle chciwe względem otaczających przedmiotów, zaborczo zazdrosne w stosunku do innych dzieci, często wpada w gniew, gdy mu się czegokolwiek odmawia, niszczy przedmioty, okrutnie obchodzi się ze zwierzętami i t. p.

W pewnym okresie rozwoju (w wieku przedszkolnym) dziecko skłonne jest do kłamstwa, które wypływa z wybujałej fantazji dziecka w tym wieku, nieraz z chęci „pochwalenia się“ jakimś niezwykłym przeżyciem, lub też powstaje wskutek niedokładnych jeszcze spostrzeżeń dziecka, nieścisłych zeznań i niewyrobitej pamięci.

Najbardziej istotną cechą wieku dziecięcego stanowi odruchowość w życiu duchowym dziecka, co się przejawia w wybitnej skłonności do naśladownictwa oraz tak charakterystycznej dla dzieci sugestyjności. Wskutek tej podatności na wpływy otoczenia, dziecko nadzwyczaj łatwo ulega pokusom, i stąd powstaje specjalny rodzaj występków z namowy przez starszych.

U dzieci stwierdzamy zazwyczaj wybitny rozwój wyobraźni, wskutek czego dziecko działa zwykle pod wpływem pierwszego wrażenia, a nieraz pragnie odegrać jakąś rolę, za imponować rówieśnikom niezwykłym postępkami i to doprowadza do t. zw. „niewinnych przestępstw“, gdy dziecko dopuszcza

się wykroczenia przez nieświadomość i przypadek, a niekiedy wprost przez figiel lub dziecinną zabawę.

Przykład takiego odruchowego występku. Jeden z sędziów francuskich przyznał się na sądzie, że raz w 11 r. życia skradł garść sliwek ze stragana na targu. „Co by się stało ze mną, — dodaje, — gdyby mnie zauważano i zamknięto w więzieniu wspólnie z przestępcami? bezwątpienia, to by mnie wykołoiło na całe życie“.

Inny przykład przestępstwa „z nadmiaru wyobraźni“. 8-letnia dziewczynka w Filadelfji umyślnie podpaliła dom i z tej okazji gazety umieściły jej portret z podpisem: „Szczyt zbrodniczości“. Na zapytanie sądu, dlaczego to zrobiła, dziewczynka odpowiedziała: „Chciałam zobaczyć pożar i straż ogniową“.

Każde dziecko przechodzi okres krnąbrności i nieposłuszeństwa, każde kłamie i kradnie w pewnym wieku, o ile wogóle prawdziwą kradzieżą i kłamstwem nazwać można różnorodne jego „zdrożne przestępki“. Często nawet, gdy dziecko jest za spokojne i poważne i nie popełnia dziecięcych wybryków, — tę przedwczesną dojrzałość uważa się za cechę nienormalną.

Dobrze to rozumiał nasz wielki pisarz, gdy w ten sposób charakteryzuje małego Orcia, dotkniętego ciężką niemocą:

„Czemu, o dziecie, nie hasasz na kijku, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz, nie wbijasz na pal motyli, nie tarzasz się po trawnikach, nie kradniesz łakoci, nie oblewasz łzami wszystkich liter od A do Z? Skąd czoło opierasz na rączkach białych i zdajesz się marzyć, a jako kwiat obarczony rosą, tak skronie twoje obarczone myślami?“.

(Kraśiński).

Zwłaszcza w wieku przejściowym, okresie dojrzewania płciowego u młodzieży powstaje ogólne niezrównoważenie duchowe, fantastyczność usposobienia, skłonność do nieumotywowanych postępów i zatargów z otoczeniem. Dzieci w tym okresie, zwanym k r y t y c z n y m, tracą na pewien czas ochotę do nauki, wpadają w konflikty z rodzicami, mają popęd do ucieczki z domu i do włóczęgostwa, wywołanego chęcią poszukiwania przygód i t. p. Co ważniejsza, młodzież w tym wieku skłonna jest do złych przyzwyczajzeń, nałogów chorobliwych, zdradza niekiedy wyraźną dążność do kłamstwa, kradzieży i innych występków.

Związek pomiędzy r o z w o j e m s e k s u a l n y m, a powstawaniem przestępstw i równoległość obu tych dziedzin były niejednokrotnie zaznaczane przez wielu autorów. Jak to stwierdzono na sądzie dla nieletnich w Warszawie oraz w zakładzie wychowawczo - poprawczym w Studzieńcu, największa liczba młodocianych przestępców przypada właśnie na wiek pokwitania, t. j. na okres od 13 do 15 lat. Zależność tę pod względem psychologicznym tłumaczą niektórzy badacze (np. E. Wulffen) w ten sposób, że w tym czasie w organizmie gromadzi się niewyładowana energja nerwowa, szukająca ujścia na drodze pokonywania przeszkód i zaspakajania pokus, sprzecznych z dyrektywami społeczno - etycznymi. W każdym razie jest faktem,

że impulsy do cudzej własności stają się daleko rzadsze u normalnej młodzieży, która minęła wiek przejściowy.

O ile każde dziecko w okresie dojrzewania płciowego stanowi poniekąd podatny materiał na osobnika niespołecznego, o tyle, przeciwnie, wiek młodzieńczy przynosi ze sobą pierwiastki duchowe, które zazwyczaj równoważą ujemne następstwa poprzedniej fazy rozwojowej. Młodzieńczy okres — to wiek budzącego się idealizmu, altruistycznych pobudek, a zarazem przetworzenia moralnego i powstawania zarodków przyszłego charakteru. Starley Hall nazywa ten okres „złotym wiekiem, w którym rodzimy się po raz wtóry“, a jeden z naszych wieszczów wyraził się, że „młodość rzeźbi i wykuwa żywot cały“.

Na podstawie omówionej wyżej analizy rozwoju psychicznego dziecka możemy obecnie zastanowić się, jaką jest geneza przestępstw u małych dzieci z punktu widzenia tej ewolucji. Otóż obserwując rozmaite kategorie dzieci, dość często stwierdzamy wśród nich typy, opóźnione pod względem fizycznym lub duchowym. Jeżeli np. dziecko w swym rozwoju psychicznym nie przekracza poziomu 2 lub 3 lat, — jest dotknięte idiotyzmem; głuptactwo odpowiada poziomowi dziecka 7-letniego u osobników starszych, wreszcie o niedorozwoju umysłowym mówimy wówczas, gdy dziecko jest zacofane o kilka lat pod względem intelektualnym.

W myśl rozumowań powyższych dziecko występne jest również opóźnione w rozwoju duchowym, a mianowicie rozwój ten został zatrzymany na poziomie wieku przejściowego, w którym każde dziecko przechodzi okres złych skłonności i cech ujemnych pod względem moralnym. I gdy u młodzieży normalnej w okresie młodzieńczym następuje zupełne przeistoczenie się charakteru, — u typów t. zw. występnych ten proces ewolucyjny odbywa się znacznie później, nieraz dopiero w wieku dojrzałym. Nawet u zakorzeniałych przestępców i zbrodniarzy recydywistów niekiedy następuje w końcu t. zw. „opamiętanie się“, czyli okres etycznego odrodzenia.

A zatem psychologja nieletnich przestępców doprowadza do wniosku optymistycznego, o ile chodzi o możliwość ich poprawy. Nieraz przy bliższem zapoznaniu się z psychiką takiego osobnika, stwierdzić można wyraźnie zaznaczone dodatnie składniki charakteru, nie uwydatnione wskutek demoralizującego wpływu otoczenia. Znajdujemy tu np. energję, przedsiębiorczość, inicjatywę i inne właściwości, które dążą do wyładowania się i nie znajdują w danej chwili innego ujścia nazewnątrż. Słusznie też znakomity znawca nieletnich przestępców, sędzia Lindsey (w Stanach Zjednoczonych) wypowiada zdanie: „chłopiec, który nie jest zdolnym do złego czynu, najczęściej też nie potrafi się zdobyć na czyn prawdziwie dobry“.

Dla zobrazowania psychologji niektórych wykroczeń u dzieci przytaczamy kilka przykładów z własnej obserwacji:

Manja zbierania. 14-letni uczeń ma zamiłowanie do zbierania książek, map rozmaitych krajów, planów miast i t. p. pod wpływem tego niepohamowanego popędu począł dopuszczać się kradzieży w księgarniach, bibliotekach i mieszkaniach prywatnych, wycinając plany i wydzierając karty z książek, gromadząc i nader starannie segregując zbiory w specjalnych zeszytach. W tym wypadku skądinąd pożyteczne przyzwyczajenie stało się źródłem występku, z którego zresztą chłopiec niezupełnie sobie zdawał sprawę.

Kradzież błyskotek. 12-letni chłopiec począł przywłaszczać rozmaite błyszczące przedmioty, zabierając je na razie z własnego domu, poczem i z mieszkań cudzych. Zbierał w ten sposób paciorki, kolorowe szkiełka, szpilki od krawatów, wreszcie zegarki. Charakterystycznym jest, że w tydzień później, gdy dostał od ojca złoty zegarek, zabrał służącej stary połamany zegarek nikłowy i ukrył go na spodzie swego koszyka z rozmaitemi rupieciami. Wiadomem jest, że podobna dążność do błyszczących przedmiotów bywa u niektórych ptaków.

Symulowanie zamachu. 15-letni uczeń miał nader despotyczną matkę, z którą wynikały rozmaite zatargi, gdyż chłopiec był uparty i często chciał postawić na swoim. Raz w wilgę dnia jego wyjazdu do zakładu naukowego na prowincję został przezeń zręcznie zainscenizowany napad na dom, przycem (jakoby w walce z bandytami) sam się postrzelił w nogę i tem uniemożliwił swój wyjazd, do czego właśnie dążył. Był to niezwykle przypadek patologicznego kłamstwa w wieku przejściowym, który obecnie minął i dziś chłopiec jest nader przykładnym uczniem w szkole agrominicznej.

Zamach samobójczy. Uczeń gimnazjalny postrzelił się w skroń w sposób następujący: pod wpływem starszego kolegi, przejętego przedwojenną literaturą modernistyczną rosyjską, chciał spróbować „czy ma szczęście“ i w tym celu włożył do bębena rewolweru jeden nabój, poczem zaczął strzelać raz w powietrze, raz zaś mierząc do skroni, by zbadać w ten sposób swoje „przeznaczenie“. Po tym wypadku pozostał przy życiu i przy badaniu okazało się, że przechodzi on również krytyczny okres pokwitania płciowego, które cechują, jak to widzieliśmy, rozmaite figle nierozsądne i karygodne wybryki.

* * *

Po omówieniu w ogólnych zarysach psychologicznego podłoża przestępczości u nieletnich, zastanówmy się obecnie nad profilaktyką tej choroby społecznej, która w ostatnich czasach rozszerza się w sposób zastraszający. Przyczynił się do tego niewątpliwie miniony okres wojny wszechświatowej, która doprowadziła do powszechnego kryzysu ekonomicznego, rozkładu życia rodzinnego i obniżenia poziomu moralnego szerokich warstw społecznych.

Otóż jeżeli chodzi o racjonalne metody zwalczania przestępczości u nieletnich, prawie we wszystkich państwach zachodnio - europejskich zgodzono się na to, że walka ta musi zejść z drogi dotychczas stosowanej represji karnej, gdyż przekonano się, że dzieci występne należy poddawać innej procedurze sądowej, niż przestępców dorosłych, w drodze utworzenia specjalnej instytucji, t. zw. sądów dla nieletnich. W Warszawie taki sąd

dla nieletnich istnieje również od lat kilku i rozwija działalność nader owocną.

Wykazaliśmy to już powyżej, że związek pomiędzy dziećmi występniemi a dziećmi opuszczonemi i moralnie zaniedbanemi jest nader ścisły, że właściwie obie kategorie dzieci stanowią jednorodną grupę, gdyż wszystko to są dzieci, które ustawodawstwo francuskie określa, jako będące „en danger moral“ i dlatego też do obu tych kategorii powinno się stosować jednakowe środki prawno - społeczne. Tylko bowiem przypadek sprawia, że jedno dziecko staje przed sądem i jest zamknięte w więzieniu, inne zaś jeszcze nie zdążyło dopuścić się występków i pozostaje na wolności, jako dziecko bezdomne, żebrzące, lub też znalazło się pod opieką instytucji dobroczynnej.

Dlatego też profilaktyka przestępczości u dzieci musi mieć przede wszystkim charakter prawno-społeczny. Niezbędem jest utworzenie specjalnego ustawodawstwa ochronnego dla dzieci, na podstawie którego dziecko by uzyskało obronę przed eksploatacją i wyzyskiem, a niegodni rodzice byli w razie potrzeby pozbawiani władzy rodzicielskiej, i któreby ustaliło ściśle zasady odpowiedzialności osób dorosłych za sprzyjanie moralnemu upadkowi nieletnich. Słowem, powinien być utworzony specjalny kodeks praw dziecka, na wzór angielskiego Children act, wydanego w r. 1908, przyczem dwie zasady powinny być uwydatnione w tym kodeksie: 1) Żadne dziecko nie powinno być pozostawione przez społeczeństwo bez opieki, 2) każde dziecko powinno otrzymać pewne minimum wychowania, któreby je ustrzegło od moralnego upadku.

Kompetencja sądu dla nieletnich i jego organizacja powinny być należycie rozszerzone. Wobec tego, że zasadniczą podstawę tej instytucji stanowi nie zasada kary i odwetu, lecz zarządzanie środków pomocy i opieki zapobiegawczej dla nieletnich, koniecznem się wydaje jaknajczęstsze wyznaczanie kuratorów dla nieletnich, którzy by roztaczali kontrolę nad dziećmi występniemi, pozostawionemi na wolności pod dozorem opiekuńczym. Dalej niezbędnem jest utworzenie przy sądzie dla nieletnich specjalnego zakładu o typie zamkniętym (t. zw. „stacji obserwacyjnej“, zorganizowanej na wzór duński), w którym dziecko odrazu po zatrzymaniu mogłoby być poddane obserwacji pod względem fizycznym i duchowym i gdzieby jak najwcześniej się znalazło pod odpowiednim wpływem wychowawczym. W takiej stacji obserwacyjnej, stanowiącej rodzaj „izby zatrzymania“ przy sądzie dla nieletnich, dziecko powinno się znajdować pod opieką należycie wykwalifikowanego wychowawcy - pedagoga oraz powinno być poddane szczegółowemu badaniu przez lekarza - psychopatology, a to ze względu na to, że nieletni przestępcy są to przeważnie typy pod względem psychicznym niezrównoważone, upośledzone lub nienormalne.

Przedewszystkiem zaś, jako zasadę, należy postawić wymaganie, ażeby żadne dziecko ani na chwilę nie znajdowało się w więzieniu, gdyż w jego gorszącej atmosferze nader szybko nawet dziecko z dobrymi skłonnościami może stać się zawodowym przestępcą. Tymczasem obecnie w oddziałach więziennych dla nieletnich przebywa znaczna liczba dzieci, zatrzymanych nie tylko za takie przewinienia, jak kradzież, lecz i dzieci, wysyłane przez rodziców na żebranię, lub też zajmujące się uliczną sprzedażą papierosów.

Ażeby jednakże władze sądowe mogły stosować względem dzieci występnych racjonalne środki zapobiegania i pomocy wychowawczo - społecznej, musi być przedewszystkiem wprowadzona w życie i należycie zorganizowana opieka nad ogółem dzieci opuszczonych, osieroconych i fizycznie oraz moralnie zaniedbanych. Tymczasem u nas w Polsce brak nam dotychczas zasadniczych ustaw w tej dziedzinie, a w pierwszym rzędzie brak nam ustawy o t. zw. opiece zawodowej (na wzór niem. Berufs - Vormundschaft oraz Fürsorge - Erziehung), która każdemu dziecku opuszczonemu zabezpiecza opiekę ze strony państwa lub samorządu. Aczkolwiek 121 artykuł Konstytucji przewiduje, że „Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym, mają prawo do opieki i pomocy Państwa w zakresie oznaczonym ustawą“ (artykuł ten został wprowadzony z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Pedjatrycznego), — to jednakże dotychczas odpowiednie ustawy nie zostały uchwalone.

* * *

Prócz środków społeczno - prawnych, gdy chodzi o profilaktykę przestępczości u nieletnich, na pierwszy plan występują środki wychowawczo - społeczne, dzięki którym można by było dzieciom opuszczonym i moralnie zaniedbanym zapewnić to „minimum wychowania“, o którym wyżej była mowa.

Zachodzi pytanie, w jakiej postaci środki wychowawcze powinny być stosowane przez społeczeństwo. Otóż ze względu na to, że najlepszym naturalnym wychowawcą jest rodzina, — do tego idealnego pierwowzoru winno się zbliżać wychowanie społeczno - państwowe. Ustawa o dzieciach w jednym ze stanów amerykańskich kończy się taką uwagą: „Opieka nad dzieckiem powinna się zbliżać do tego ideału, który daje dom rodzicielski, i w każdym wypadku, o ile to jest możliwe, bezdomne dziecko powinno być umieszczone w rodzinie i stać się jej członkiem“.

Jednakże wychowanie rodzinne dzieci opuszczonych, tak znakomicie zorganizowane w Ameryce, Anglii, Szwajcarii, na Węgrzech i w innych krajach, nie dało się dotychczas przeprowadzić w należyty sposób w naszym społeczeń-

stwie. Brak jest bowiem u nas odpowiednich rodzin, któreby racjonalnie mogły wypełnić tak trudne zadanie umiejętnego prowadzenia dzieci obcych, przyjętych na wychowanie. Wskutek braku rodzin, wykwalifikowanych w tym kierunku, tem bardziej trudnym do przeprowadzenia jest wychowanie rodzinne dzieci moralnie zaniedbanych i występnych, których prowadzenie wymaga specjalnego zamięłowania i znajomości zasad pedagogicznych.

Dlatego też poza tymi wypadkami, gdy dziecko, popełniwszy wykroczenie, zostaje przez sędziego pozostawione w swej własnej rodzinie pod dozorem opiekuńczym kuratora dla nieletnich, — najodpowiedniejszym miejscem, gdzie mogą być wychowywani nieletni przestępcy w sposób prawidłowy, jest zakład wychowawczo - poprawczy. I tu należy podkreślić, że utworzenie w naszym kraju dostatecznej liczby wzorowych zakładów tego rodzaju jest rzeczą konieczną dla państwa, które pragnie profilaktykę przestępczości wśród nieletnich postawić na należytych poziomach. Tymczasem u nas w Polsce zakładów wychowawczo - poprawczych jest zaledwie kilka, przyczem zakłady te wskutek panującej w nich atmosfery więziennej i z powodu braku odpowiednio wykwalifikowanych wychowawców przeważnie nie stoją na wysokości zadania.

Pozatem również nader ważną rzeczą jest tworzenie zakładów leczniczo - wychowawczych dla tej kategorii dzieci występnych, które zdradzają objawy chorobowe natury psychopatycznej i wskutek tego powinny się znajdować pod opieką lekarza i wychowawcy zarazem. Należą tu dzieci z rozmaitemi zбочeniami płciowymi, skłonne do afektów chorobliwych, do zmiennych nastrojów, co w jednym wypadku doprowadza do patologicznego podniecenia i popędów zbrodniczych, w drugim zaś — do zupełnej depresji i dążności do samobójstwa, dalej dzieci z przejawami usposobienia histerycznego, z wybujałą wyobraźnią i skłonnością do patologicznego kłamstwa (t. zw. pseudologia phantastica), dzieci z popędami do podpalania, włóczęgostwa, wczesnej prostytucji i t. p. Dzieci tego rodzaju wymagają specjalnego traktowania i nie mogą być umieszczane ani w sanatorjach ogólnych dla umysłowo chorych, ani też w zakładach poprawczych, gdzie znajdują się dzieci normalne pod względem psychicznym. Dlatego też dla tych dzieci psychopatycznych, nienormalnych i psychicznie upośledzonych niezbędne są specjalne zakłady leczniczo - wychowawcze (na wzór np. zakładu w Templinie w Niemczech, założonego z inicjatywy psychjatri Ziehena).

Nie tylko jednak w drodze tworzenia zakładów rozmaitego typu przeprowadzić należy zapobieganie przestępstwom wśród dzieci i nieletnich. Niezbędnem jest podniesienie ogólnego poziomu wiadomości pedagogicznych wśród ogółu rodziców, którzy często przez nieodpowiednie postępowanie z dziećmi i nieumieję-

ne ich wychowywanie sprzyjają powstawaniu wielu zbroczeń moralnych i wad charakteru u dzieci. Najskuteczniej dałoby się to osiągnąć przez tworzenie specjalnych poradni wychowawczych dla rodziców, gdzie lekarze z udziałem pedagogów i psychologów mogliby udzielać wskazówek i rad zgłaszającym się rodzicom, jak należy w poszczególnych wypadkach postępować, jak prowadzić dzieci w tym razie, gdy powstaną u nich wady moralne, objawy nerwowe lub ułomności psychiczne. Podobna poradnia istniała jakiś czas w Warszawie, utworzona przez Koło Wych. Narod. Pol. Macierzy Szkolnej, przyczem, jak to widocznem jest z ogłoszonego sprawozdania, stan wiadomości wychowawczych zwracających się do poradni rodziców był nader niezadawalający. Jest rzeczą oczywistą, że dzieci, wychowywane przez rodziców o niskiej kulturze przy odpowiednich warunkach społecznych łatwo w przyszłości mogą się stać przestępcami.

Pozatem zaś niezbędnem jest przewartowanie szkoły dzisiejszej, która mimo wszelkie dążenia do reform jest w dalszym ciągu intelektualistyczną. Gdy szkoła nasza zacznie w szerszym stopniu uwzględniać stronę etyczną, gdy bardziej dbać będzie o kształcenie dziedziny uczuciowej i rozwój charakteru młodzieży, wówczas nastąpi podniesienie poziomu moralnego w społeczeństwie i to wpłynie niewątpliwie na zmniejszenie się liczby wszystkich przestępstw wogóle, a wśród nieletnich w szczególności.

Tym sposobem profilaktyka czynów występnych wśród dzieci opiera się—poza środkami ustawodawczemi—na reformie wychowania społecznego, szkolnego i domowego. Jedynie zbiorowy wysiłek działaczy społecznych, pedagogów, lekarzy i ogółu uświadomionych rodziców może przyczynić się do tego, aby dziecko, które samo w przyszłości będzie założycielem rodziny — i dlatego niektórzy zwą je „ojcem człowieka“, — w samem zaraniu życia otrzymało należytą opiekę i wychowanie, oraz aby nie stało się — wskutek niesprzyjających warunków społecznych — ogniskiem zgrzeszenia i występku.

J. Korczak.

Występna kara.

Im więcej ma dziecko swobody, tem mniejsza potrzeba stosowania kar.

Im więcej nagród, tem mniej kar.

Im wyższy poziom intelektualny i kulturalny personelu, tem mniej, tem sprawiedliwsze, rozumniejsze, a więc łagodniejsze kary.

Rozumie się, musi być w internacie porządek, muszą istnieć przepisy, regulujące współzycie gromady, muszą istnieć

obowiązki współpracy i uległość przed istniejącymi nakazami i zakazami.

Rozumie się, pewna odsetka dzieci ochoczo akceptuje istniejące przepisy, inne ulegają w poczuciu słuszności, acz nie godzą się z niektórymi, jeszcze inne starają się uśpić czujność, wymknąć się, wyślizgnąć lub wymóc ulgę, jeszcze inne rozpoczynają walkę na własne ryzyko i ku własnej potrzebie. Ale muszą się spotykać i te, które dążą do pociągnięcia za sobą gromady bądź przykładem, bądź wpływem, intrygą czy presją. Są bierne i czynnie niekarne, żywiłowo ale rozumnie, i bezmyślnie niekarne, wreszcie — t. zw. trudne do prowadzenia i ze skazą moralną. Każdy wychowawca zna i odróżnia dzieci źle wychowane, które szybko zdrowieją, od dzieci z obarczeniem w tym czy innym kierunku, gdzie oczekiwać można polepszenia, nie — wyleczenia.

Im zdrowsze warunki socjalne środowiska, z którego rekrutują się dzieci, tem więcej oczekiwać można osobników dodatnich, tem mniej — ujemnych.

Najmniejsza więc ilość kar tam, gdzie w fizycznie i moralnie zdrowym społeczeństwie dziecko ma pomyślne warunki bytu i rozwoju, gdzie teren daje szerokie łożysko dla energii, inicjatywy i twórczości, gdzie dziecko zabezpieczone jest w prawie do ruchu, posiłku, ciepła, pracy, badania, rozrywki, okrzyku radości. Gdzie personel, zadowolony z warunków pracy chce i umie zorganizować, doradzać, wspomagać i w porozumieniu z dziećmi kierować. Gdzie pozbawienie jednej z licznych rozrywek i nadprogramowych przywilejów, nie nęka dziecka, nie drażni, a budzi czujność, wzmacnia chęć poprawy.

Nie z fantazji wysnułem ten obraz. Widziałem w jednym z domów sierot pod Londynem, słyszałem o wielu.

Widziałem dzieci podczas gry w piłkę. Obszerne boisko, wysoka trawa, — wiele drzew, — okazały budynek, — posilna djeta, personel młody, zdrowy, wesoły.

Tak będzie i musi być u nas. Bo tak być powinno. Bo się o to będziemy upominali, wołali, walczyli. Polska — to nie pola, kopalnie, lasy i armaty, ale przede wszystkim — jej dzieci. Bogactwa — ciało Polski — wówczas mieć mogą walor, gdy niemi zarządzać będzie uczciwie i rozumnie duch — człowiek — dziecko. To nie frazes, a matematycznie ścisły pewnik. Ginał, kto nie rozumiał. Katakumby historii dostarczą dowodów.

Co jednak czynić należy w warunkach obecnych? Zanim zdobędziemy (wkrótce) obszerne place, wzniesiemy na nich budynki współczesne, zaopatrzymy w sprzęty nie tylko niezbędne, ale to wszystko, co służy rozwojowi ciała, dzielności i pięknu ducha? Więc przybory gimnastyczne, ale i obrazy na ścianach, i narzędzia robót ręcznych i instrumenty muzyczne;

zanim djeta wyrośnie z norm głodowych, a kuse budżety dojrzą i ogarną potrzebę teatru, wycieczki, koncertu, łódki, ślizgawki.

Ach, tego jeszcze kraje zamożne nie mają. Myśmy tego nie mieli. Czy chcemy podobni być do czeladnika, który dlatego bije terminatora, że i jego bili? Czy fakt, że dzieci królewskie uczyły się przy świecach, wstrzyma nas od zakładania w szkołach powszechnych elektryczności?

Trzeba mówić o tem, co być powinno, naprzekór haniebnej dzisiejszej rzeczywistości.

A jest źle — nad wyraz źle. Duszno, ciasno, półgłodno, zimno w internatach dla sierot. Więc nie można bez kar, które wprawdzie zawodzą, ale dają złudzenie, że się jednak rąk nie opuszcza.

Wychowawca wie, że stłuczona szyba jest winą podwórka, nie dziecka; ale nie może pozwolić na stłuczenie szyb, choćby chciał nawet. Musi zaradzić. Jak? Juści — ukarać.

Zdumienie budzą nieliczni wychowawcy, którzy w warunkach niewiarygodnych operują najłagodniejszymi karami i osiągają cel zamierzony: unieruchomniają dzieci, ze szkodą dla nich, naprzekór naturze. Kary są tak łagodne, że dają naiwne złudzenie, że ich niema wcale. „Pani się gniewa, pani smutna i tylko spojrzała, westchnęła“. I pomogło.

Znajduję jedyną analogję: w nędznej izbie nieszczęśliwa wdowa wychowuje poczciwe swe dzieci, które nie chcąc martwić mamusi, składają jej świadomie w ofierze całą radość życia, bledną, gasną, nikną w obawie przed karcącym spojrzeniem. „Zmartwiłeś“ — ależ to kara — surowa kara.

Inni — gderzą, zrzędzą, besztają, szturgną zniecierpliwieni. „Skaranie z temi dzieciakami“. Nieustająca wojna, a przeciwie się lubią, wybaczają wzajemnie. Raz źle, a raz gorzej. System „użerania się“ z dzieciarnią.

Tak bywa w niedużych internatach, ale pod jednym warunkiem: usuwane są wszystkie dzieci z defektem moralnym i więk szość bujniejszych, mniej karnych.

Dzieci żyją pod grozą wypędzenia, łagodnie: usunięcia tych, które nie chcą się słuchać. Ta kara — groźba, — to duża kara. Banicja z serdecznie prowadzonego internatu, to kara śmierci. Jeśli w najrzadszym bodaj przypadku internat usuwa dziecko, ten jeden przykład działa zastraszająco. Niania mówi: „zaprowadzę do lasu, wilki cię zjedzą“. Internat mówi: „jeśli nie będziesz się słuchał, oddam cię rodzinie, przeniosę do internatu, gdzie biją i głodzą“.

Wspominam dlatego, by rozwiać złudzenie, że można bez kar kierować internatem, ba — jakimkolwiek zrzeszeniem.

Inaczej dzieje się w dużych internatach, mających swój system, tradycje, charakter urzędowy, gdzie wychowawca jest tylko urzędnikiem, zależnym od cyrkularza, nakazu idącego

z góry. Tu już nie złudzeniem, a świadomem kłamstwem jest twierdzenie, że kary zastępuje perswazja.

— Stłukłeś szybę — stało się. Bądź uważniejszy.

No i druga szyba pada ofiarą. Więc znów wytłumaczy łagodnie. I to pomaga.

Nie wierzę.

Więc: w ostatecznym razie pozbawi się dziecko rozrywki albo deseru. A jakież to rozrywki, jak liczne, jak często, jakie desery otrzymują dzieci? I co się robi, jeśli i to nie pomaga?

Z całą stanowczością twierdzą, że w internatach trwa nadal kara cielesna i ta druga, równie brutalna, okrutna, występna, kryminalna, o której pragnę powiedzieć. Ta druga kara, tem niebezpieczniejsza, że mniej uchwytna, głębiej zagrzebana w tajnikach metod wychowawczych.

Kara cielesna nie jest dogodna dla personelu. Już nazbyt o niej mówili, pisali, lekarze osądzili, skompromitowali. Bijąc, wychowawca (?) musi ukrywać coś, do ukrycia względnie trudnego. Tu potrzebne narzędzie kary: jakaś różga, dyscyplina, pasek, linja, które dzieci znają i wskazują. Dziecko bite krzyczy, szamocze się, uderzy, kopnie, ugryzie. Zawszeć fatyga. Pozostają ślady: pręgi, sińce, guzy — upływa dłuższy czas, zanim znikną. Jeśli dziecko zachoruje, jakiś czuły lekarz szpitala zrobi awanturę. Przyczepi się prasa. Jakiś protokół, sędzia śledczy, prokurator. Mało to prawdopodobne, ale możliwe. Zresztą kara cielesna jest mało skuteczna. Dzieci się przyzwyczajają rychło. Już pięć uderzeń będzie małą, zbyt łagodną karą, trzeba ilość i jakość razów zwiększać. Zwiększa się niebezpieczeństwo skandalu.

I dozór w poszukiwaniu czegoś wygodniejszego i bardziej skutecznego znajduje karę, która może zastąpić skutecznie wszystkie inne:

— Nie dać żreć, to się będą słuchały.

Tak wygląda pozbawianie dzieci deseru.

Pozbawia się dziecko śniadania, bądź obiadu, można nie mu nie dać lub tylko pół porcji, można pozbawić posiłku na dzień, tydzień lub miesiąc. Twierdzą, że zbrodnia głodzenia dzieci w internatach jest bardzo rozpowszechniona i wymaga rewizji gruntownej. Powinno się o niej pisać tyleż, co o karze cielesnej, lub więcej.

Dziecko obite nosi ślady tortury; dziecko może być mizerne wskutek choroby lub wrodzonego charłactwa, niekoniecznie głodzenia. Przydybać zbrodniarza trudno: przyzna się ostatecznie, że pozbawił „deseru“, że wyjątkowo niekarne czy kapryśne, istotnie raz czy dwa razy pozbawił posiłku. Nawet najczulsza matka, zdarzyć się może, powie w gniewie: „więc nie jedz, nic innego ci nie dam“. Postawić w stan oskarżenia nie-

słuchanie trudno, a dowieść—nieposób. Nawet w najbardziej niepomysłnym splocie wypadków nie grozi kryminał.

Nie trzeba się szamotać z dzieckiem. Można zachować spokój, godność, nawet słodycz oblicza. Ani hałasu. Wyrok wygłoszony szeptem zyskuje na powadze.

— Przez tydzień nie będziesz dostawał wieczerzy.

To nie wybuch, gdzie po godzinie kara się skończyła. Dzień po dniu, ta sama, automatycznie ponawiająca się, coraz dotkliwsza tortura. To pasmo długich godzin. To upokorzenie, uzależnienie, udręczenie, obezwładnienie dziecka. A tak na ciało i na ducha. Głodem zmusić można do wszystkiego i wszystkiemu zapobiec.

Kto posiadał podobnie cenny skarb, musi go pilnie strzec. Tajemnica, dająca tak niesłychane plusy, nie może być popularną. Dlatego o karze głodzenia mówi się ze zgrozą wśród dzieci, a tak mało się pisze o niej — i nic nie zrobiono, aby jej zapobiec.

Daję projekt konkretny:

W każdym internacie powinna być waga. Dzieci ważone być winny nie co kwartał, czy miesiąc, a co tydzień. Ważyć obowiązkowo powinien lekarz, w każdym razie ktoś, z zewnątrz stojący od internatu. Uchroni to od potwornych, grzesznych, występnych kar dzieci, wprowadzi kontrolę kuchni, która pod dozorem wagi musi uczciwie gospodarować.

Jest to sprawa, którą powinny się zająć Tow. Eugeniczne, Pedjatryczne i wszystkie higjeniczne i opieki nad dzieckiem. Nie wolno czekać, aż „gruźlica wychowawcza“ stanie się chorobą nagminną.

Dr. M. Gromski.

Działalność 77 Stacyj Opieki nad Niemowlętami w Polsce w ciągu 2-go półroczu 1922 roku.

Zaczynamy powoli wychodzić z kolebki poczynań naszych na polu opieki nad dziećmi wogóle i w szczególności w zakresie opieki nad niemowlęciem.

Przedwojenny ruch społeczny w tym ostatnim kierunku stwierdzamy tu i ówdzie w Polsce, jednak w bardzo ciasnych ramach, bez żadnego planu i odpowiednich prac przygotowawczych.

Wojna i okres głodu powojennego przyśpiesza tempo rozwoju instytucyj, zadaniom wykonywania opieki nad dzieckiem poświęconych.

Idziemy wówczas w dwóch głównie kierunkach: jeden — to masowe dożywianie głodnej rzeszy dziecięcej — więc czy- sto, że się tak wyrażę, aprowizacyjny, z istotą opieki społecznej w dzisiejszem zrozumieniu niewiele mający wspólnego, drugi — którego celem dozór i kontrola nad rozwojem dziecka, zarówno jego ciała, jak duszy i umysłu.

Pierwsza część programu schodzi obecnie już na plan dru- gi. Wymagała ona dobrych administratorów, finansistów, kup- ców, sprężystych sił biurowych i t. p. Druga potrzebuje fa- chowców w zakresie ustawodawstwa dziecięcego, wychowaw- stwa we wszelkich kierunkach, lecznictwa; wymaga w celach swej realizacji odpowiednio przygotowanych i wykształconych pedologów, prawników, lekarzy i t. zw. higienistów społecznych.

Jeżeli chodzi o Stacje Opieki nad Niemowlętami, to przy- najmniej w niektórych większych miastach Polski już w 1915 i 16 roku widzimy usiłowania, mające na celu powiększanie ich liczby. Nie mogę pominąć milczeniem zasług, jakie na tym po- lu położyło między innymi Towarzystwo Opieki nad niemowlęta- mi w Warszawie, które mimo ciężkie warunki finansowe, borykając się z ciągłymi przeciwnościami, potrafiło w ciągu okresu wojny założyć i, co większa, utrzymać 5 Stacyj Opieki w Warszawie; nie mogę również pominąć milczeniem pracy ży- dowskiej „Kropki Mleka“ w Warszawie, lub działającego na te- renie Małopolski Towarzystwa Opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Z inicjatywy ludzi dobrej woli i szlachetnego serca, praw- dziwie rozumiejących istotę swego obywatelstwa polskiego, tworzą się komitety towarzystw opieki nad niemowlętami, za- kładające stacje opiekuńcze. Brak jednak środków, a przede- wszystkim czasy wojenne, jakie Polska przeżywa w 1919 i 1920 roku, stają często na przeszkodzie ich zamierzeniom.

Sprawa przyjmuje znacznie lepszy obrót od chwili, kiedy Ministerstwo Zdrowia Publicznego ujmuje inicjatywę w swoje ręce. Do pomocy przychodzą te zasoby materialne, bez których narazie nie można byłoby się obejść, na jakie wówczas Polskę naprawdę stać nie było, a które szlachetna Ameryka za pośrednictwem Czerwonego Krzyża Amerykańskiego ofiarowała dzieciom polskim.

W początkach wiosny 1921 r. Ministerstwo Zdrowia orga- nizuje instytucje t. zw. powiatowych komisji higieniczno - le- karskich. Mimo pewne wady, które mojem osobistem zdaniem, zawierała pierwotna instrukcja dla owych komisji, a których nie spostrzegam już w nowym projekcie instrukcji, stały się te instytucje nieocenionym ośrodkiem tworzenia prowincjonalnej opieki nad matką i dzieckiem.

Praca komisji higieniczno - lekarskich stanowi drugi etap w rozwoju opieki nad niemowlęciem. Trzecim będzie prze- jęcie pracy organizacyjnej w wyżej wymienionym kierunku z rąk komisji przez samorządy. Sądząc jednak z dzisiejszego

stanu rzeczy, sprawy tej bynajmniej do najbliższej przyszłości nie można będzie odnieść.

Po tym krótkim wstępie, wyjaśniającym nieco historję obecnego stanu rzeczy w zakresie naszej opieki otwartej nad niemowlęciem, przechodzę do istoty rzeczy.

Na pierwszym miejscu muszę postawić pytanie: jaki cel i jakie zadania stawiają sobie powyższe instytucje i jaką dążą drogą do ich zrealizowania. Pytania to stawiam zarówno i sobie, ponieważ jako sprawozdawca chciałbym przede wszystkim sam mieć to przeświadczenie, że praca, której doglądam, jest w istocie pożyteczną i potrzebną.

Celem instytucyj „Opieki nad Niemowlętami“ jest walka ze śmiertelnością niemowląt, zadaniem ich jest kontrola nad prawidłowym rozwojem fizycznym dziecka. Wykonanie przychodzi do skutku za pośrednictwem t. zw. stacji opieki, w której dziecko podlega systematycznemu okresowemu badaniu przez lekarza, w razie choroby jest przezeń leczone lub, jeżeli choroba z pewnych względów nie nadaje się do leczenia na miejscu, kierowane do odpowiedniego ambulatorjum lub szpitala; jest dalej w razie potrzeby dożywiane; wreszcie, poza stacją poddane jest stałej kontroli domowej przez t. zw. pielęgniarkę stacyjną.

Dziecko rodziców ubogich otrzymuje w stacji po b. niskiej cenie, nieraz dziesięciokrotnie niższej od ceny rynkowej, najniezbędniejsze przedmioty codziennego swego życia.

A matka? Stacja dla matki jest rodzajem szkoły, w której nabywa ona wszystkich niezbędnych wiadomości, które są jej potrzebne dla janajlepszego i najracjonalniejszego pielęgnowania dziecka; w razie niezamożności, o ile sama karmi, może otrzymywać za pośrednictwem stacji dopełniające pożywienie.

W ten sposób w krótkości, zaznaczyłem cel i zadania stacji i sposoby ich realizowania.

Jakie stąd możemy wyciągnąć wnioski, jeżeli chcielibyśmy zapytać się, czy praca nasza jest celową i owocną, czy warta zachodu i włożonych w nią kapitałów.

Nie chcąc zajmować uwagi czytelników powtarzaniem jednego i tego samego, przystąpię do rozpatrzenia sprawozdania z działalności stacyj opieki, zarejestrowanych w Wydziale Higjeniczno-Lekarskim P.A.K.P.D., kierownictwa którym podjąłem się w dniu 1-ym lipca ubiegłego roku. Zaznaczyć muszę, że te wszystkie niżej podane zestawienia otrzymałem dopiero po istotnie ciężkiej, trudnej i uporczywej korespondencji z lekarzami kierownikami stacyj, którzy z braku czasu nie zawsze mogli przygotować dokładne sprawozdanie miesięczne. Dane wątpliwe w sprawozdaniach były sprawdzane albo listownie, albo przy okazji przez naszych inspektorów lekarskich; niektóre sprawozdania wobec usterek nie weszły wcale w rachubę przy zestawianiu obliczeń.

Przedewszystkiem zainteresuje nas tablica I, na której zestawilem stacje według organizacji, kierujących ich działalnością.

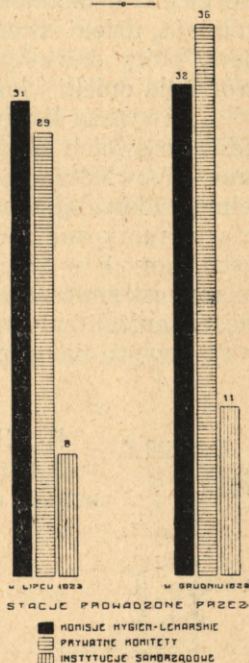
Widzimy, że w stosunku do stanu rzeczy z miesiąca lipca 1922 r. w styczniu 1923 nie znajdujemy prawie żadnych zmian. Ta liczba 36 w grudniu stacyj w porównaniu z 29 w lipcu, kierowanych przez komitety prywatne, nie oznacza bynajmniej nowopowstałych stacyj, zostały one tylko zarejestrowane w naszej instytucji w ciągu ubiegłego półrocza i tem samem poddały się pewnym przyjętym dla ogółu stacyj dyrektywom. Tablica ta, co najważniejsze, przekonywa nas, że inicjatywa prywatna w zakresie opieki otwartej nad dzieckiem odgrywa u nas niepoślednią rolę, że społeczeństwo, przynajmniej najlepsza jego część, zdaje sobie sprawę, z bezwzględnej potrzeby przychodzenia ze zorganizowaną pomocą krajowi. Iście syzyfowa jednak praca i walka z trudnościami finansowem, zwłaszcza w okresie stałej dewaluacji naszej marki, wszystkich tych bez wyjątku towarzystw i komitetów, napędza nas trwogą o ich przyszłość. Magistraty nasze, jak widać z tych dwóch liczb (8 i 11) nie kwapią się z tworzeniem otwartej opieki nad niemowlętami.

Gdzie zatem szukać wyjścia z tego stanu rzeczy? Ilość stacyj naszych, stosunkowo niewielka, niewiele również zwiększyła się od lipca 1922 r. do stycznia 1923 r., wynosiła bowiem w lipcu 68 stacyj z 18,366 dziećmi, w sierpniu 68 stacyj z 18,822 dziećmi, we wrześniu — 74 stacje z 20,690 dz., w październiku — 75 stacyj z 21,465 dziećmi, w listopadzie — 78 stacyj z 22,885 dziećmi, w grudniu — 79 st. z 23,865 dziećmi. Otworzono w tym okresie zaledwie 6 nowych stacyj (wprawdzie różnica między lipcem i grudniem wynosi 11, z tego jednak 5 stacyj zostało tylko zarejestrowane u nas, funkcjonowało zaś jeszcze przed lipcem).

Przeciętna miesięczna ilość dzieci w pojedynczych stacjach wynosiła w lipcu 2700, w sierpniu — 2768, we wrześniu — 2796, w październiku — 2862, w listopadzie — 2934, w grudniu — 3021.

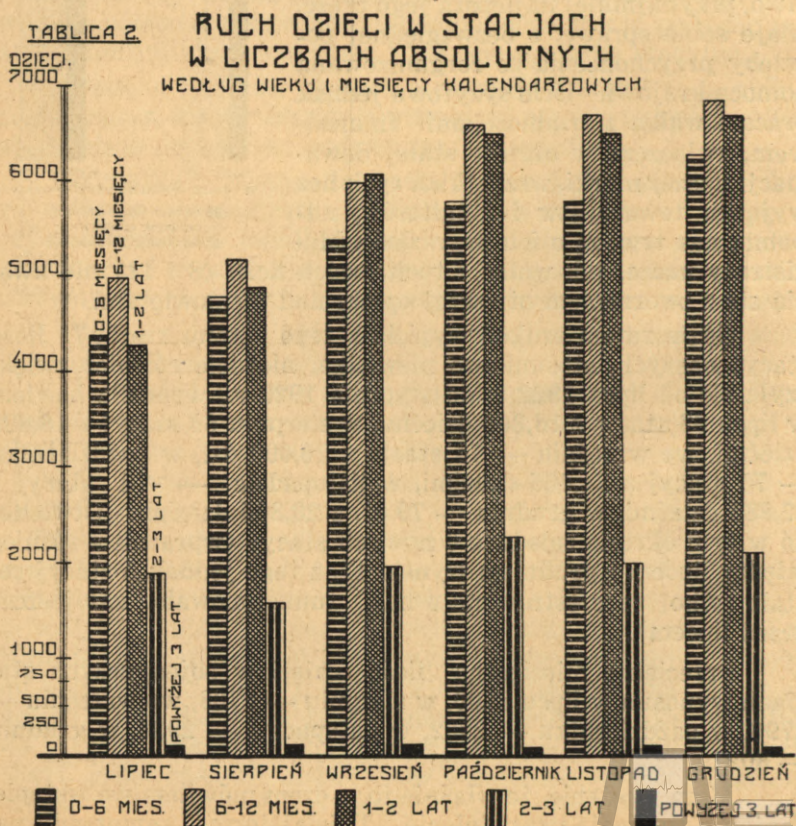
Mam wrażenie, że właśnie to, o czem mówiłem we wstępie, znajduje tu swoje uzasadnienie. Dzisiaj jeszcze samorządy na-

TABLICA I
ZESTAWIENIE STACYJ
WEDŁUG ORGANIZACYJ
KIERUJĄCYCH ICH DZIAŁALNOŚCIĄ



sze nie posiadają tej inicjatywy do tworzenia opieki otwartej nad niemowlęciem; mogą one zaledwie częściowo tylko, przyczynić się do pokrywania wydatków z tem związanych, a inicjatywę należy pozostawić wspomnianym komisjom higieniczno - lekarskim, które w wielu miejscowościach wykazują bardzo energiczną działalność i kierują największą liczbą stacyj opieki. Komisje, dzięki swemu składowi byłyby właśnie tym czynnikiem, który dawałby podniecie instytucjom samorządowym do tworzenia opieki i łożenia na nią.

Powyższe liczby oraz tablica dowodzą, że stacje osiągnęły jedno ze swoich zadań wprowadzając w wybitnym stopniu, jednak odpowiednio do rozporządzalnych środków w stopniu zupełnie zadawalającym, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę to systematyczne zwiększanie się przeciętnej liczby dzieci zarejestrowanych w stacji z miesiąca na miesiąc. Ilość stacyj w Polsce jest śmiesznie mała, wszak miasto N. York posiada ich więcej, aniżeli cały nasz kraj. Jednak jeżeli uwzględnimy, że to są dopiero nasze początki, jeżeli uwzględnimy brak odpowie-



dniego personelu lekarskiego i pielęgniarского, musimy sobie powiedzieć, że chociaż powoli, idziemy jednak stale naprzód.

Na tablicy II „Ruch dzieci w stacjach“ uwidacznia się, że stacji chodzi przede wszystkim o wiek najmłodszy, stąd liczby dotyczące 1-go i 2-go roku wykazują największy przyrost, podczas gdy liczby 3-go roku życia pozostają na tym samym poziomie. Jeszcze przed dwoma laty i te liczby zwiększały się, a powodem była następująca przyczyna. Dzieci zasadniczo pozostawać mogą w stacji tylko do końca 2-go roku życia i tylko dzieci wyjątkowo słabe mogą być dłużej w stacji zatrzymywane. Stan dzisiejszy stwierdza, że liczba tych dzieci słabych, głodomorów, źle odżywianych i chorych z roku na rok zmniejsza się coraz bardziej, stąd coraz rzadziej zachodzi potrzeba przetrzymywania w stacjach ponad 2-gi rok życia.

Tablica III. Kontrola nad rozwojem dziecka.

rok	zbadano	odwiedzono w domu	wysłano do szpitala	wysłano do ambulatorjum
lipiec	8575	4970	41	1383
sierpień	9733	4184	65	971
wrzesień	10473	5856	66	1192
październik	11140	6867	38	1476
listopad	11602	5962	65	1304
grudzień	10187	4965	49	1018
Ogółem dzieci	61710	42804	324	7344

Powyższa tablica przedstawia ten zakres działalności stacji, który tyczy kontroli nad prawidłowym rozwojem niemowlęcia. Być może liczby te nie są zbyt wielkie, w każdym bądź razie mówią nam o tem, że w ciągu tych 6-ciu miesięcy prawie 62 tysiące razy zostały dzieci zbadane przez lekarza, że w każdym poszczególnym wypadku lekarz pouczał matkę, jak ma dziecko żywić, jak pielęgnować, jak strzec od chorób zakaźnych; że dalej pielęgniarka czyniła to samo w domu 42,804 razy, że nieraz własnoręcznie zastępowała wówczas matki, zajęte pracą pozadomową, przy kąpeli dziecka, że pomagała jej często w trudnych chwilach, gdy chore dziecko wymagało troskliwej i umiejętnej opieki; że wreszcie z tych 62,000 dzieci lekarz stacyjny skierował do właściwego ambulatorjum prawie 7 i pół tysiąca, a do szpitala 324 dzieci. Zapytuję, czy jest to mało. Jeżeli weźmiemy same liczby tylko, to może należałoby na pytanie moje odpowiedzieć „tak“; lecz jeżeli powiemy sobie, że te 7,000 i 324 dzieci gdyby nie stacja, nie znalazłyby się być może ani w ambulatorjum, ani w szpitalu, lub zgłosiły się tam (co jest więcej niż prawdopodobne), albo znacznie później, lub zupełnie po niewczasie, to wtedy znów zgodzić się musimy, że stacje spełniały swoje zadania w miarę swych sił i środków.

Jeszcze może dosadniejszym przykładem tego, co tu w tej chwili ośmieliłem się twierdzić, będą dane zawarte w tablicach IV i V.

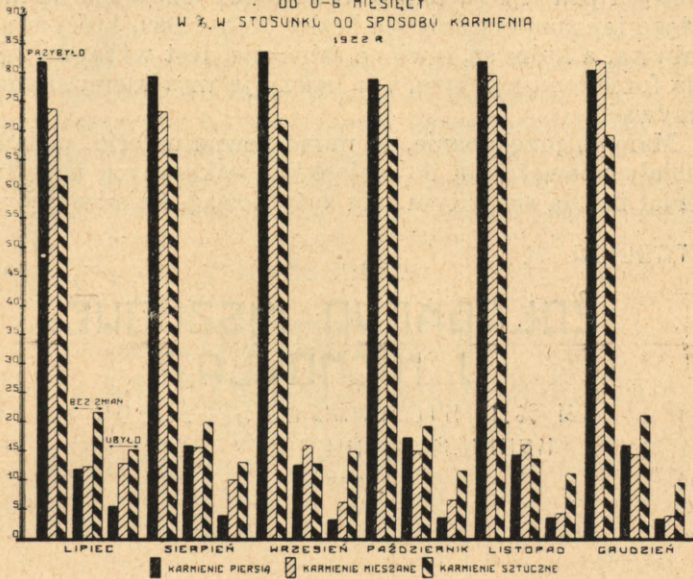
Wiemy wszyscy bardzo dobrze, jak ważnym sprawdzianem prawidłowego rozwoju i zdrowia dziecka jest jego waga. Wiemy również, że wzrost wagi dziecka zależy przede wszystkim od sposobu karmienia go. Tablice powyższe przede wszystkim mogłyby służyć, jako orędzie propagandy tworzenia opieki nad niemowlęciem dla tych samorządów, które mało o nią dbają. Wykazałyby one prawie w każdym miesiącu, jak zmniejsza się ilość tych, którym przybywa na wadze, jeżeli zamiast piersi dać im pokarm sztuczny i jak, odwrotnie, przy tym samym warunku zwiększa się ich liczba w rubryce dzieci, którym na wadze ubywa. Lecz nie o to mi w danej chwili chodzi. Jeżeli dziecku na wadze z jakichkolwiek powodów nie przybywa, ambicją stacji powinno być przede wszystkim usunięcie przyczyny tego, a dalej uczynienie wszystkiego, co jest możliwe, aby dziecku na wadze przybywało. Wówczas naturalnie zmniejszać się będzie liczba tych, którym ubywa, zwiększać się będzie liczba tych, którym na wadze przybywa. Ta różnica nie zawsze może być dokładnie uwidocznioną z powodu istnienia jeszcze jednej rubryki dzieci z wagą bez zmiany, w której znajdują się niemowlęta czasowo, zanim nie dostaną się do szeregu liczb w rubryce przybytku wagi. Jeżeli spojrzymy na rubrykę dzieci z ubytkiem wagi, przekonamy się wówczas, jak w każdej poszczególnej pozycji, odnoszącej się do różnych sposobów karmienia, z miesiąca na miesiąc liczby te stale i systematycznie się zmniejszają. Kiedy na zasadzie materiałów sprawozdawczych osobiście robiłem te wyliczenia i kiedy stwierdziłem fakt powyższy, byłem zdumiony i więcej jeszcze uradowany: wszak tu właśnie bardziej, niż gdziekolwiek w innym miejscu stwierdzić można wprost nieoszacowane owoce otwartej opieki nad niemowlętami. Ten fakt mówi o kolosalnym wprost pożytku stacyj, o ich bezwzględnej potrzebie; mówi o tem, że nie wolno ich traktować po macosze, a należy postawić narówni ze szpitalami, szkołami i innymi instytucjami użyteczności społecznej; że nie wolno wymawiać się brakiem środków pieniężnych tam, gdzie idzie o przyszłość kraju.

Tablica IV i V wskazują, jeżeli porównać różnicę w liczbach ubytku wagi u dzieci karmionych sztucznie w lipcu i grudniu, iż tu najwidoczniej została ona zaakcentowana. Jest to bardzo naturalne. Jeżeli bowiem dziecko nie może być karmione piersią, to żywienie go musi być sztuczne. Rezultaty żywienia dziecka z flaszki są najczęściej w sferach uczęszczających do stacji opłakane, ponieważ na każdym kroku stwierdzamy tu nieumiejętność albo nieznaomość lub lekceważenie najważniejszych zasad tego rodzaju żywienia. Stacja powinna być szkołą dla matek, przede wszystkim szkołą przygotowywania pokarmu

TABLICA 4

WAGA NIEMOWLĄT

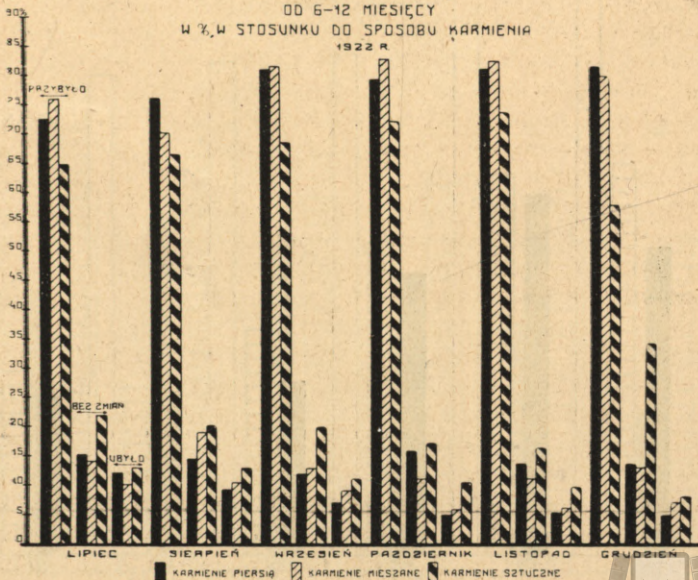
OD 0-6 MIESIĘCY
W % W STOSUNKU DO SPOSOBU KARMIEŃIA
1922 R.



TABLICA 5

WAGA NIEMOWLĄT

OD 6-12 MIESIĘCY
W % W STOSUNKU DO SPOSOBU KARMIEŃIA
1922 R.



dla niemowlęcia. Im pożywienie pod względem jakościowym i ilościowym jest lepsze, tem dziecku lepiej dzieje się na świecie. I dlatego też zmniejszanie się liczby tych dzieci, którym na wadze ubywa, a które są żywione sztucznie, jest wyrazem tego, że szkoła funkcjonuje dobrze, i że należy ją wszelkimi siłami podtrzymywać.

Mam to przekonanie, że mimo pewne usterki, podane tu materiały upoważniają do wniosków, wskazanych powyżej. Że materiały ten da się w tym celu użytkować, świadczyłyby i na-

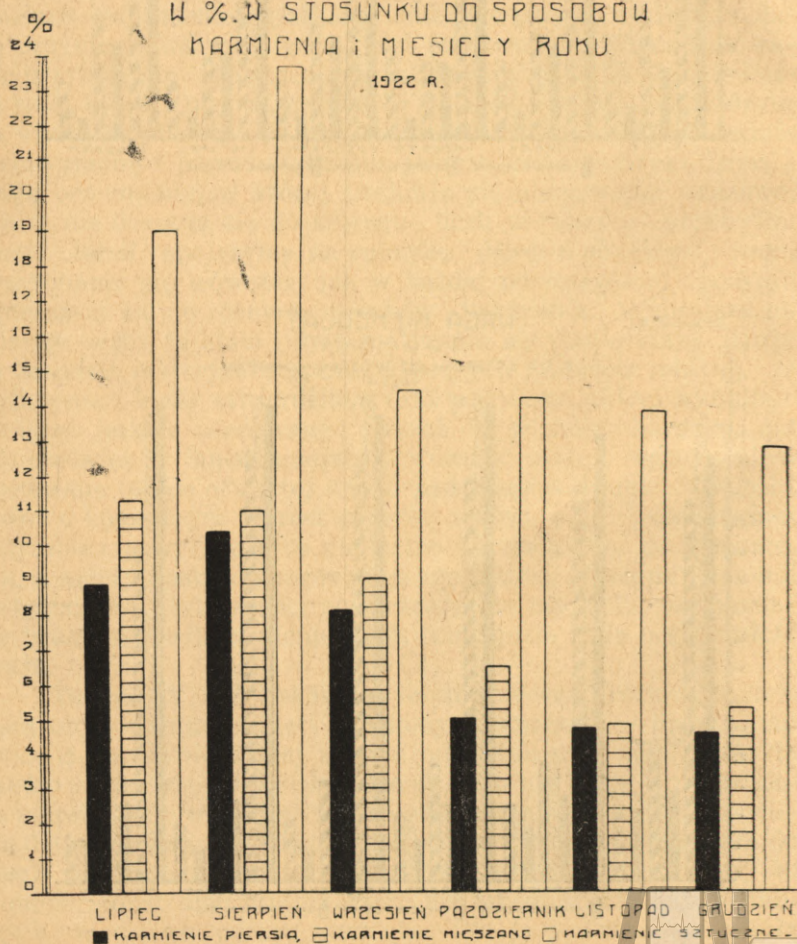
TABLICA VI.

ZABURZENIA

ŻOŁĄDKOWO KISZKOWE U NIEMOWIĄT

W % W STOSUNKU DO SPOSOBÓW
KARMIEŃIA I MIESIĘCY ROKU.

1922 R.



stępujące nablice (VI i VII), odnoszące się do chorobowości wieku niemowlęcego. Tablice te doskonale użytkować można, jako środek propagujący potrzeby opieki otwartej. Potwierdzają one tylko to, czego nauczyło nas doświadczenie lekarskie, a opierając się bądź co bądź na względnie dużym materiale statystycznym, bo dotyczącym 20 przeszło tysięcy dzieci, przysparzają naszej literaturze dość cenny materiał.

Liczby, jakie tutaj widzimy, odnoszą się do (tabl. VI) zaburzeń żołądkowo - kiszkiowych i (tabl. VII) wogóle chorobowo-

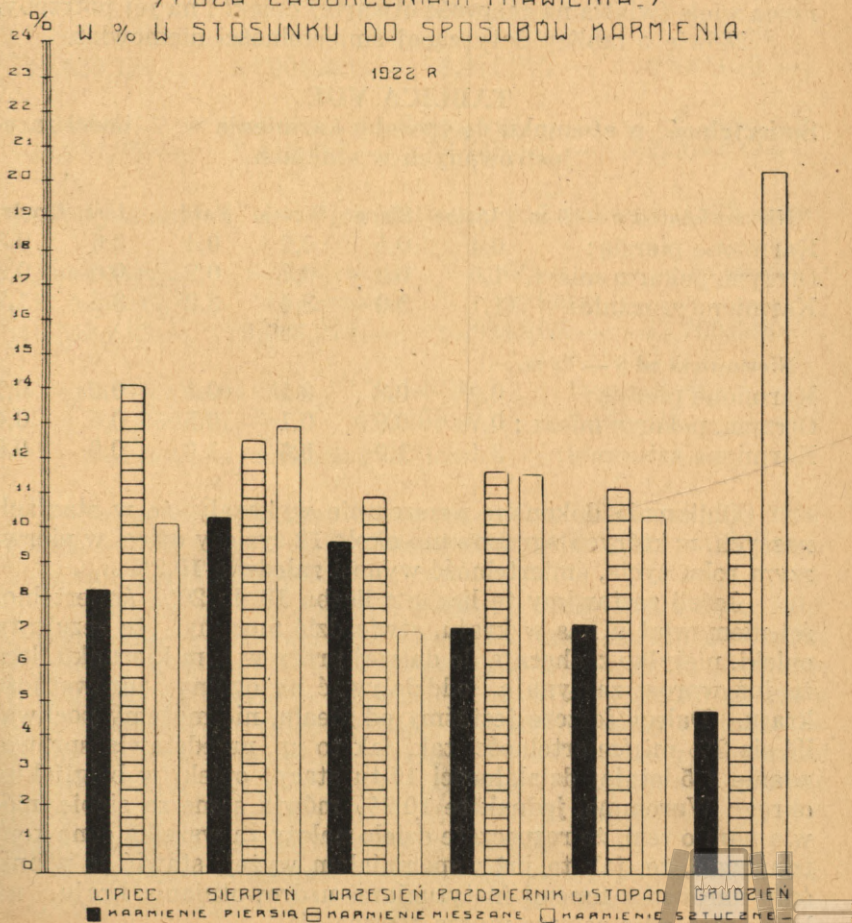
TABLICA VII.

CHOROBY NIEMOWLĄT WOGÓLE.

/POZA ZABURZENIAMI TRAWIENIA./

W % W STOSUNKU DO SPOSOBÓW KARMIENIA.

1922 R.



ści wieku niemowlęcego. Jeszcze wyraźniejsze są cyfry dotyczące krzywicy wśród niemowląt. Zanotowane na stacjach liczby w r. 1922 dają 11,6 proc. dzieci z krzywicą wśród karmionych sztucznie, 8,9% przy karmieniu mieszanym i już tylko 3,1% wśród karmionych piersią. Liczby te stwierdzają, że źle się dzieje dzieciom karmionym z flaszki, nieco lepiej otrzymującym pokarm mieszany, że wreszcie tylko żywione piersią są największej i najlepiej zabezpieczone od takich cierpień, które często w groźny sposób mogą zaważyć na całym przyszłym życiu dziecka. Czy, jeżeli chodzi o krzywicę, czy o zaburzenia żołądkowe, wszędzie tu liczby są najwyższe. Prawdziwość powyższych zestawień wynika chociażby i z tego wyraźnego powiększania się tych liczb w okresie letnim i zmniejszania się ich w okresie jesiennym i zimowym na tablicy zaburzeń żołądkowo - kiszkowych.

Przechodzimy wreszcie do tablicy VIII, która również rzuca wiele światła na celowość otwartej opieki i na jej potrzeby.

Mówię o tablicy dotyczącej śmiertelności niemowląt.

TABLICA VIII.

Śmiertelność w stosunku do sposobu karmienia w % ilości zarejestrowanych w stacjach.

Niemowlęta od 0 — 6 m.	Lipiec	Sierp.	Wrzes.	Paźdz.	List.	Grudz.
Karmione piersią:	0,4	0,5	0,2	0,4	0,6	0,5
Otrzym. pokarm miesz.:	1,0	0,9	0,7	0,2	0,6	0,9
Karmione sztucznie:	11,1	5,0	3,4	3,2	3,8	1,7

Niemowlęta od 6 — 12 m.

Karmione piersią:	0,2	0,8	0,1	0,3	0,2	0,1
Otrzym. pokarm miesz.:	0,7	0,9	0,1	0,5	0,5	0,4
Karmione sztucznie:	3,1	1,0	0,5	1,3	0,9	0,8

Obliczenia dokonane przezemnie wykazały, że w stacjach naszych, w których zgrupowano około 12 tysięcy dzieci w pierwszym roku życia, śmiertelność wynosi zaledwie 10,2%.

Jeżeli zestawimy tę liczbę z liczbą 18 do 20% śmiertelności niemowląt u nas w kraju, stwierdzić musimy, że rezultaty opieki, nietylko zachęcają do dalszej pracy w tym kierunku, lecz że już wprost zaczynają oddziaływać na ogólną zdrowotność kraju. Dalecy jeszcze jesteśmy od ideału, nie możemy pochwalić się 3%-mi śmiertelności tak, jak to np. przedstawia sprawozdanie z 5-letniej działalności 15-tu stacyj opieki w belgijskim okręgu Waremme, jednak te 10,2% mówią same za siebie, mówią nam o tem, że rozpoczęte dzieło należy za wszelką cenę kontynuować, że, jak to już wspomniałem wyżej, stawić je winniśmy narówni z innymi instytucjami uzdrowotniania kraju, na które pieniądze zawsze muszą się znaleźć.

Niektóre ze stacyj poza niemowlętami i matkami karmiącymi rozciągają opiekę i nad ciężarnymi. I znowu, nie wchodząc w szczegóły, zaznaczam, że opieka tego rodzaju jest tem niezodzownem dopełnieniem, bez którego trudno sobie wyobrazić całokształt opieki nad dzieckiem. Życie jego wraz z przyjściem na świat jest tylko dalszym ciągiem tych biofizjologicznych procesów, jakie rozgrywają się w niem jeszcze w łonie matki. Logicznie zatem dbać o nie winniśmy jeszcze przed jego urodzeniem.

Co do sprawozdania finansowego, to w krótkości tylko zatrzymam się na niem, aby wskazać te najważniejsze pozycje, jakie interesować nas będą ze stanowiska społecznego.

TABLICA IX.

Wydatki związane z prowadzeniem stacyj w 15 województwach w 2 półroczu 1922 r.

Pobory lek.	Pobory pers.	Komorne	Światło
11,650,187.—	34,004,359.—	1,877,777.—	12,529,010.—
Mleko	Inwentarz	Różne wyd.	Utrz. pielęgn.
33,254,957.—	2,416,468.—	26,043,537.—	52,354,319.—

Wpływy stacyj w 15 województwach w 2 półroczu 1922 roku:

Subsydjum od P. A. K. P. D.	Subsydjum od Samorządów	Ofiary prywatne	Za mleko
16,548,242.—	29,088,278.—	15,034,209.—	42,760,668.—
Za wyprawki, ubrania i t. d.	Za butelki	Inne dochody	
11,050,377.—	434,298.—	9,145,242.—	

Wszystko w markach polskich.

Samo przez się nasuwa się pytanie, z jakich pozycji składa się budżet stacyj, czyli, innymi słowy, jakie czynniki finansują całe przedsięwzięcie.

Dążymy do tego, zresztą zupełnie naturalnego celu, aby opiekę społeczną zarówno nad dorosłymi, jak i nad dziećmi, scentralizować w komunie; naturalnym tego wynikiem byłoby, ażeby i środki na te cele przeznaczone szły w największej mierze z kasy komunalnej. Obecnie dalecy jednak jesteśmy od tego, bowiem jak wykazuje sprawozdanie finansowe, tylko pewną część dochodów stacyjnych pokrywa samorząd; pozatem na pokrycie ich składają się zapomogi od P. A. K. P. D., od instytucyj prywatnych i z najrozmaitszych innych źródeł.

Liczbowo przedstawia się to jak następuje: wydatki stacyj opieki w ciągu II-go półrocza 1922 roku pokryte były przez:

1) Zapomogi od PAKPD.	65,506,733.—Mk.*)
2) Zapomogi od Samorządów	29,088,978.—Mkp.
3) „ Instytucyj prywatn.	15,034,209.—Mkp.
4) Dochody z innych źródeł	9,145,242.—Mkp.
reszta wydatków pokryta była z takich dochodów stacyjnych, jak sprzedaż mleka, bielizny i zwrot za zbite butelki, co w sumie ogólnej dało:	54,245,343.— Mkp.
Dochody w ogólnej sumie równające się w ciągu ubiegłego półrocza	173,020,505.— Mkp.

w zupełności prawie pokryły rozchody, przedstawiające sumę przeszło 179 milionów. Stosunek więc kapitałów pozasamorządowych do subwencji samorządowych jest w tej chwili nienormalny: pierwsze prawie czterokrotnie przewyższają drugie. Jest to wynikiem tego, iż znajdujemy się zaledwie w początkowych okresach organizacji opieki otwartej, że czasy powojenne, czasy organizacji państwowej i samorządowej nie pozwoliły jeszcze określić dokładnie udziału samorządu w wydatkowaniu na powyższe cele, że wreszcie puste kasy w wielu powiatach i województwach stoją temu na przeszkodzie.

Do wyżej powiedzianego należy dołączyć jeszcze i to, o czem powiedziałem w początku mojego referatu, mianowicie bardzo często zupełne niezrozumienie idei i potrzeby opieki otwartej nad niemowlęciem przez te czynniki, od których po większej części urzeczywistnianie tej idei zależy.

Oдноśnie do wydatków na cele opieki otwartej zauważyłbym, że w rzeczywistości powinny być one znacznie większe. Poszczególne pozycje rozchodowe składają się z opłaty za lokal, światło, mleko, z płacy pielęgniarek i lekarzy. Otóż te dwie ostatnie pozycje w żadnej mierze nie stoją na odpowiednio wysokim poziomie: poza pielęgniarkami opłacanymi przez P. A. K. P. D., poza dwoma lekarzami i jedną dentystką opłacanymi również z tego samego źródła, reszta personelu pracującego w stacjach otrzymuje swe wynagrodzenie z kas magistrackich lub od prywatnych towarzystw. Wynagrodzenie to jest jednak tak znikomo małe, że tylko naprawdę zawdzięczać należy dobrej woli tych wszystkich pracowników, że wiele stacyj funkcjonuje do dziś dnia, w mniej więcej zadawalający sposób. Taki stan rzeczy nie może jednak trwać długo i właściwe czynniki, od których w pierwszej mierze zależy zdrowie naszego kraju, powinny w jaknajkrótszym czasie sprawę tę rozważyć.

Poza powyżej wyszczególnionymi liczbami interesujący jest przeciętny koszt opieki otwartej jednego niemowlęcia. Muszę jednak zaznaczyć, że liczby, które niżej przytoczę, nie zupełnie odpowiadają rzeczywistości. Wydział Higijeniczo - Lekar-

*) W tem gotówką Mk. 16,548,242.—, zaś resztę stanowią pensje pielęgniarek, opłacanych przez P. A. K. P. D.

ski posiada pewne zapasy środków lekarskich, bielizny i mydła, które albo bezpłatnie lub po znikomo niewielkiej cenie sprzedaje stacjom opieki; stacje pobierają od matek opłatę za powyższe artykuły również stosunkowo bardzo nieznaczną. Pozycja tych dostarczanych artykułów tylko częściowo została ujęta w ogólnych rozchodach stacyj, stąd i koszt opieki nad jednym dzieckiem również wykazuje sumy niższe od rzeczywistych. Zastrzec jednak należy, że stacja sama przez się nie jest instytucja filantropijna; rozdawnictwo służy tylko jako magnes przyciągający matki do stacji. Polityka Wydziału Higjeniczno Lekarskiego w stosunku do matek jest obecnie tego rodzaju, że z kwartału na kwartał matki zmuszane są do opłacania coraz wyższych sum za otrzymywane artykuły; w ten sposób mamy nadzieję, że uda się doprowadzić cenę za wydawane stacji przedmioty do niewiele niższej od cen hurtowych; mamy na to jeszcze sporo czasu i rozporządzamy w tym celu jeszcze znacznymi zapasami materiałów stacyjnych i pieniędzy.

W liczbach powyższych koszt opieki poszczególnego dziecka wynosił:

W lipcu	872,30 Mk.
w sierpniu	1,163,29 „
we wrześniu	1,361,74 „
w październiku	1,931,55 „
w listopadzie	2,198,99 „
w grudniu	2,418,71 „

Pozwolę sobie jeszcze bez komentarzy przytoczyć dane, odnoszące się do wydatków na otwartą opiekę na jedno dziecko niektórych naszych miast. Chciałbym tem zaznaczyć, w jakim stopniu w miastach tych samorządy przyczyniają się do realizacji tak wprost niezbędnej i uznanej przez cały świat kulturalny instytucji.

TABLICA X.

Przeciętny koszt miesięczny utrzymania jednego dziecka:

Miasto:	Lipiec	Sierp.	Wrzes.	Paźdz.	Łstop.	Grudz.
Warszawa	1706,36	1856,80	2240,27	2322,18	2060,18	2821,50
Kraków	1228,66	2375,73	3084,21	4100,09	3134,50	5175,44
Lwów	—	—	1301,32	1487,61	4506,52	5291,82
Łódź	1830,79	2196,46	1664,08	1814,92	3785,15	—
Brześć	757,13	938,49	1612,42	1698,91	1947,01	—
Eydogoszcz	658,74	648,11	714,81	915,68	885,24	1300,68
Równe	1700,10	1564,18	3676,—	3600,74	4953,30	7680,98

Dotyczy: — 2-go półrocza 1922 r.

Jeżeli zestawimy nasze wydatki na opiekę otwartą chociażby z wydatkami niektórych okręgów belgijskich, gdzie w 1918 roku wynosiły one około 6½ franka miesięcznie na dziecko — musimy stwierdzić, że w rzeczywistości położymy na tę opiekę sto-

sunkowo bardzo niewiele. Jesteśmy wprawdzie narodem politycznie jeszcze bardzo młodym; deficyty zarówno państwowe jak i poszczególnych samorządów są kolosalne; preliminarze budżetowe na wydatki związane z uzdrowotnianiem kraju sięgają wielozerowych liczb. Zdawałoby się, że jesteśmy na granicy ruiny finansowej. I jednocześnie widzimy przepelnione restauracje i kabarety, widzimy ludzi, którzy bez żadnej potrzeby wyrzucają już nie miliony, ale dziesiątki i setki milionów, a sprawa, która każdego obywatela w najwyższej mierze powinna obchodzić, bo dotyczy zdrowia spadkobierców naszej kultury i stróżów naszego bytu politycznego, sprawa ta żółwim zaledwie krokiem posuwa się naprzód. Tak dalej być nie może. Wspólnymi siłami właściwe czynniki rządzące powinny raz wreszcie ująć ją energicznie w swoje ręce i pchnąć na właściwe tory.

Kronika krajowa.

PAŃSTWO.

Z działalności Wydziału Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego w Ministerstwie W. R. i Oświecenia Publicznego.

A. Higjena szkolna:

Zajęto się zorganizowaniem opieki higjeniczno - lekarskiej nad młodzieżą szkolną w szkołach powszechnych, średnich i seminarjach nauczycielskich. Organizację tę, istniejącą przed wojną głównie na terenie b. Kongresówki, rozszerzono na inne dzielnice Polski, co wykazują cyfry:

Procent szkół średnich Rzeczypospolitej z opieką lekarską.			
	Rok 1919/20	Rok 1920/21	Rok 1921/22
Cała Rzeczpospolita	23,80	38,75	45,48
Teren b. Kongresówki	41,12	67	73,18
Inne dzielnice	0	0	13,93

Procent seminarjów nauczycielskich z opieką lekarską:

	Rok 1920/21	Rok 1921/22
Cała Rzeczpospolita	21,92	35,09
Teren b. Kongresówki	66,66	82,07
Inne dzielnice	0	1,04

W szkołach powszechnych dotychczas opieka lekarska została zorganizowana przeważnie w miastach na koszt gmin częściowo przy pomocy rządu.

Dziś w szkołach powszechnych w Warszawie jest czynnych 30 lekarzy i 20 hig. szk., w Łodzi 22 lekarzy i 23 hig. szk., we Lwowie 2 lekarzy i 14 hig. szk., w Krakowie 8 lekarzy, w Poznaniu 19 lekarzy, w Wilnie 11 lekarzy, w Białymstoku 4 lekarzy, w Płocku 2, we Włocławku 2, w Sosnowcu 1, w Dąbrowie Górniczej 1.

Szkoły zawodowe niemal wszystkie otrzymały opiekę lekarską.

Zorganizowanie opieki higjeniczno - lekarskiej nad szkołami wpłynęło na zmniejszenie zachorowań na choroby zakaźne wśród młodzieży szkolnej i na zapobieganie szerzeniu się epidemij. Tak w r. 1921/22 na 51119 dziatwy szkolnej, będącej pod obserwacją lekarską w szkołach śre-

dnich, notowano tylko 1,4 proc. przypadków szkarlatyny, 1,68 proc. odry, 1,14 proc. błonicy (dyfteryt), 0,16 proc. koklusz, 0,05 proc. duru plamistego, 0,35 proc. duru brzuszego.

B. Wychowanie fizyczne.

W roku 1920 przeprowadzono ankietę o stanie wychowania fizycznego w szkołach Rzeczypospolitej, która wykazała odnośnie do ćwiczeń cielesnych, że nauczyciele wykwalifikowani byli czynni zaledwie w 2 proc. szkół, w stolicy 5 proc.; sale gimnastyczne, — w 21 proc. szkół średnich, w szkołach powszechnych były zupełną rzadkością. Norma ćwiczeń cielesnych (2 godziny na tydzień) nie była przestrzegana w 23 proc. — ćwiczeń oddechowych śródlekcyjnych nie stosowano nigdzie. W 30 proc. szkół nie było wcale kierowników ćwiczeń cielesnych. Boiska przy szkołach były w 12,5 proc. szkół. W tak ważnych placówkach, jak seminarja nauczycielskie sprawa przedstawiała się nie lepiej: 7 proc. miało kierowników wykwalifikowanych, 15 proc. nie miało wcale nauczycieli, 30 proc. posiadało sale gimnastyczne. Różnice w rozmaitych dzielnicach kraju były nieznaczne. Zaznaczyć należy, że o ile w Małopolsce było więcej nauczycieli, o tyle brak było sal gimnastycznych, w Wielkopolsce w spuściznie po Niemcach otrzymaliśmy dobre budynki szkolne i sale ćwiczeń cielesnych, brak natomiast zupełny nauczycieli gimnastyki. W b. Kongresówce dawał się we znaki zarówno brak nauczycieli, jak odpowiednich budynków i boisk.

Pierwszą więc troską Wydziału Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego było powiększenie liczby wykwalifikowanych kierowników ćwiczeń cielesnych. W tym celu Wydział H. S. i W. F. zorganizował w Warszawie już w roku 1919 kurs dokształcający dla niewykwalifikowanych czynnych kierowników ćwiczeń cielesnych w szkołach, które w następnym roku przekształciły się w stały kurs roczny dla kandydatów na kierowników ćwiczeń cielesnych. Podług statutu i programów, opracowanych przez Wydział, kurs ten wykształcił dotychczas 226 kierowników ćwiczeń, obecnie w 4 roku istnienia uczęszcza na kurs warszawski 91 słuchaczy, co w ogólnej liczbie czyni 317 kierowników ćwiczeń cielesnych. W roku 1921 Wydział zainicjował kursy podobne w Poznaniu i Krakowie — które zarazem w pierwszym roku istnienia wykształciły 74 nauczycieli.

Jako wynik pracy kursu warszawskiego statystyka wykazuje, że obecnie w Warszawie wszystkie szkoły państwowe posiadają nauczycieli wykwalifikowanych i liczba godzin ćwiczeń jest zachowana; w szkołach prywatnych gdzie przed kilku jeszcze laty było zaledwie kilku nauczycieli gimnastyki, obecnie w 63 proc. szkół są już nauczyciele wykwalifikowani. Na prowincji pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. Poza tem w 85 proc. szkół wprowadzono ćwiczenia oddechowe śródlekcyjne.

W wielu szkołach zorganizowano naukę jazdy konnej, pływania i wiosłowania. Nadto zarządono obowiązkowe popołudniowe gry i zabawy ruchowe i pewne zabiegi sportowe.

Wielką przeszkodą do należytego postawienia sprawy ćwiczeń cielesnych w szkołach jest brak sal gimnastycznych przy szkołach, brak odpowiednich przyrządów i brak boisk.

W Warszawie w r. 1921/22 na 106 szkół średnich 37 posiada specjalne sale gimnastyczne (35 proc.), w Małopolsce niemal tyle, w Wielkopolsce pod tym względem sprawa stoi najlepiej, gdyż około 85 proc. szkół średnich i seminarjów nauczycielskich posiada wzorowe sale gimnastyczne.

W szkołach na terenie b. Kongresówki i Małopolski zaledwie czwarta część sal gimnastycznych zaopatrzona została w przyrządy do ćwiczeń, natomiast w Wielkopolsce i na Pomorzu niemal wszystkie sale gimnastyczne posiadają przyrządy do ćwiczeń.

Również mały odsetek szkół posiada odpowiednie boiska, dotyczy to zwłaszcza szkół w miastach. Przy świeżo projektowanych budynkach szkolnych przewidziane są wszędzie boiska.

Z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wojskowych zajęto się sprawą przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej.

W ubiegłym lecie powstało 9 obozów szkolnych, rozsianych w różnych miejscach Rzeczypospolitej, w których 2075 młodzieży szkolnej otrzymało pierwsze wykształcenie wojskowe. Z inicjatywy wydziału zorganizowano obóz wakacyjny wykształcenia wojskowego dla nauczycieli gimnastyki (49 uczestników). Obecnie w toku są prace nad utworzeniem hufców szkolnych ochotniczych, opracowano przepisy główne i wykonawcze, jak również tymczasowy program zajęć w hufcach szkolnych.

Projekty Ustaw Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

W roku ubiegłym Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zwróciło baczną uwagę na dział opieki nad dziećmi i młodzieżą. W marcu 1922 r. utworzono przy Wydziale Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą referat polityki opiekuńczej, mający za zadanie specjalnie ustawowe uregulowanie tej dziedziny społecznej. Opracowano parę projektów ustaw, które były przedmiotem dyskusyj międzyministerjalnych.

Na uwagę zasługują:

1) Ustawa o obowiązku gmin miejskich i wiejskich dożywiania dzieci;

2) Ustawa o budowie i utrzymaniu sierocińców wojewódzkich.

Pierwszy projekt przedstawia się jak następuje:

Obowiązek dostarczania środków niezbędnych do prowadzenia akcji dożywiania dzieci ciąży na gminach miejskich i wiejskich, te ostatnie jednak są zwalniane od tego obowiązku, o ile liczba dzieci upoważnionych do dożywiania nie dosięga 20 proc. dzieci danej gminy. Za uprawnione do korzystania z dożywiania uważa się dzieci niezamożne albo chore. Dożywianie ze względów organizacyjnych odbywać się może jedynie w zakładach (szkołach, ochronkach, schroniskach), co da jednak możliwość objęcia akcją dożywiania niemal że wszystkich dzieci danej gminy. Posiłek, dawany dzieciom powinien stanowić — w myśl praktyki stosowanej przez P. A. K. P. D. — 1/3 część całodziennego pożywienia dziecka. Sposób dokładnego określenia jakości i ilości posiłku określony byłby w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy. Dożywianie prowadziłyby albo bezpośrednio organy samorządowe, albo instytucje społeczne zakwalifikowane przez te samorzady, albo wreszcie instytucja ogólna - państwowa, upoważniona przez Rząd do prowadzenia tej akcji. Rozkładu ciężarów dokonywają ciała samorządowe według swego uznania.

Projekt ustawy o budowie i utrzymaniu sierocińców wojewódzkich dzieli się na dwie części: pierwsza ma na celu — na podstawie ustawy z dnia 15.VII. 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej — zabezpieczyć przy parcelacji grunta pod budowę 3 — 5 sierocińców na terenie każdego województwa, druga część określa reguły, na których miała by się oprzeć budowa, względnie przebudowa sierocińców. Na ich budowę samorzady wojewódzkie będą mogły otrzymywać zasiłki w wysokości 50 proc., a na pozostałe 50 proc. i urządzenie — długoterminowe pożyczki. Koszty zakładania i utrzymania sierocińców wojewódzkich byłyby pokrywane przez Skarb Państwa, właściwe wojewódzkie związki komunalne, gminy, dobrowolne świadczenia innych związków komunalnych oraz z fundacyj, zapisów i darowizn.

I-szy Zjazd Naczelników Wydz. Pracy i Opieki Społecznej.

W lutym r. b. odbył się I-szy Zjazd Naczelników Wydz. Pracy i Op. Społecznej, na którym poruszono cały szereg spraw, związanych z organizacją opieki nad dzieckiem. Po ogólnem scharakteryzowaniu pracy w tej dziedzinie, dyskutowano nad następującymi punktami: sprawą reorganizacji i rozmieszczenia zakładów opiekuńczych, sprawą stosunku do zakładów opiekuńczych dla dzieci niepełnosprawności. (Co do tego punktu Ministerstwo stoi na stanowisku faktycznego równouprawnienia dzieci obywateli polskich bez różnicy wyznania i narodowości). Dalej zaj-

nowano się sprawą zakładów dla dzieci anormalnych t. j.: a) dla dzieci chorych, b) dla dzieci ozdrowieńców, c) niedorozwiniętych, d) kalek, e) moralnie zaniedbanych lub zagrożonych wpływem złego otoczenia, f) dla dzieci przestępnych. Za najpilniejszą potrzebę i, w obecnych ciężkich warunkach finansowych Państwa, najłatwiejszą do zrealizowania, uznano organizację opieki specjalnej nad dziećmi zaniedbanymi moralnie i przestępnymi t. j. organizację zakładów wychowawczych i poprawczych. Dotychczas Ministerstwo przystąpiło do organizacji tych zakładów w okręgach Sądów Apelacyjnych wileńskiego, lubelskiego i krakowskiego.

Dalej poruszano sprawę opieki nad matką i dzieckiem, stosunek do zakładów półtowartych, sprawę kolonij wakacyjnych, sprawę warsztatów i szkolenia w zakładach. Co się tyczy tego ostatniego punktu skonstatowano, że najważniejszym postulatem opieki wykonywanej w zakładach zamkniętych powinno być takie wychowanie w nich dzieci i młodzieży, aby wyrosły na pożytecznych obywateli Państwa. Dążenie to wiąże się ściśle z należytem fachowym wykształceniem młodzieży. Kształcenie to powinno zasadniczo odbywać się na terenie szkoły. Jednakowoż brak dostatecznych środków finansowych i sił nauczycielskich powoduje, że Państwo nie posiada dotychczas i nie będzie jeszcze posiadało w najbliższej przyszłości dostatecznej ilości szkół, zwłaszcza zaś — zawodowych. Z tego też względu, jak również biorąc pod uwagę wartość praktycznych zajęć dzieci i młodzieży, jako przygotowania do późniejszego kształcenia zawodowego, należy dążyć do organizowania warsztatów w zakładach zamkniętych oraz tworzenia sal zajęć, jako placówek opieki pozazakładowej. Regulamin tych ostatnich został w Ministerstwie opracowany.

SAMORZĄDY.

— Warszawa. Magistrat postanowił do budżetu miejskiego na rok 1923 wnieść sumę 10 milionów na budowę w Zakopanem uzdrowiska dla dzieci gruźliczych. Wzamian za to m. Warszawa będzie miało zagwarantowane w sanatorjum, stale przez wszystkie sezony, 10 miejsc dla przyślanych przez siebie dzieci, które będą zwolnione od obowiązujących innych kuracjuszków opłat za mieszkanie do chwili, gdy suma ewentualnych opłat z tego długu osiągnie 10 milionów.

— Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej z wnioskiem o nabycie od Głównego Urzędu Ziemińskiego, ośrodka majątku Kuflew wraz z budynkami dla urządzenia tam schroniska dla dzieci.

— Łódź. Wydział Opieki Społecznej Magistratu przystąpił do zorganizowania Domów Wychowawczych. Rozdzielono dzieci na grupy. W Złobku (przy ul. Tramwajowej) mieści się 105 dzieci od lat dwóch. Dom ten stoi na wysokim poziomie i pod każdym względem wytrzymuje porównanie z podobnymi instytucjami zagranicą. W domu wychowawczym przy ul. Karolewskiej Nr. 45, otwartym w kwietniu r. ub., przebywają dzieci od dwóch do siedmiu lat. 90 dzieci przebywa tam pod opieką pielęgniarki i ochraniarek. Dzieci od lat 7 do 14 mieszkają w domu wychowawczym przy ul. Milszej Nr. 51, w liczbie 90. W tym samym domu mieści się Pogotowie Opiekunów dla dzieci na 50 miejsc. Są to dzieci ulicy, przyprowadzane często przez policję. Stale przebywa tam 20 — 25 dzieci, nie dłużej niż 3 tygodnie. O ile w tym czasie nie znajdują się rodzice lub opiekunowie, dziecko przechodzi do jednego z Domów Wychowawczych, zależnie od wieku. W Domu Wychowawczym przy ul. Karolewskiej mieści się bursa dla dziewcząt od lat 14. Dziewczynki te chodzą do szkół, do warsztatów albo uczą się szycia, haftów i krawieczczyzny w warsztacie na miejscu, gdzie pokrywa się zapotrzebowanie dla instytucji miejskich, pod kierownictwem instruktorki - specjalistki. Przy ulicy Cmentarnej 10 ulokowano Dom Wychowawczy dla młodzieży, gdzie 50 chłopców znalazło opiekę. Uczęszczają do szkół, do warsztatów na miesiąc, albo pracują w ogólnym miejskim warsztacie szewskim dla wszystkich Domów Wychowawczych. Warsztatem tym kieruje majster i dwóch czeladników. Chłopcy pracują od 8 — 12 i od 2 — 6 z przerwami po pół

godziny rano i popołudniu, tak, że dzień pracy wynosi 7 godzin. Dla dzieci chorych na jaglicę istnieje Dom Wychowawczy — szpital. Mieści się tam 150 dzieci. Dla zdrowszych jest szkoła kierowana przez nauczycieli przydzielonych przez Wydział Kultury i Oświaty. Na koszt Wydziału Opieki 25 dzieci ciężko chorych na jaglicę leczy się w zakładzie Uniw. Jagiellońskiego w Witkowicach pod Krakowem, a 20 dzieci — stale w Zakopanem w sanatorjum dla dzieci.

— Rada Miejska uchwaliła w lutym r. b. wypłacić z funduszków miejskich zarządowi kolonii leśnej im. H. Dłuskiej, w Aninie pod Warszawą, kwotę 3 milj. mk. na urządzenie 10 stałych miejsc dla sierot łódzkich. Równocześnie Rada Miejska uchwaliła nabyć w Dąbrowce Wielkiej za Zgierzem 22 morgi gruntu pod budowę sanatorjum miejskiego dla chorych lekkogruźliczych.

— Lublin. Posłowie lubelscy czynią starania o budowę w Lublinie sierocińca dla województwa lubelskiego. Istnieje projekt ściągnięcia z każdego Sejmiku po 5 milionów mk. na ten cel, oraz uzyskania pomocy od Min. Pracy i Op. Społ. i magistratu lubelskiego. Sierociniec ma być obliczony na 300 dzieci. Budowa ma być rozpoczęta w roku bieżącym.

— Dąbrowa Górnicza. Dnia 31 stycznia odbył się, z inicjatywy znanej działaczki pani H. Grodzickiej, pierwszy w Zagłębiu zjazd działaczy opieki społecznej. Zjazd otworzyła pani Grodzicka; następnie odczytano depeszę dr. Gromskiego z Warszawy, który nie mógł przybyć z powodu choroby. W imieniu Min. Pracy i Op. Społ. przemawiał p. Górecki, w imieniu powiatowego wydziału zdrowia — dr. Ryder. P. Dziubikowski odczytał sprawozdanie z działalności wydziału opieki społecznej przy magistracie będzińskim. W r. 1922 na terenie Będzina istniało 18 zakładów opiekuńczych, wliczając w to ochrony, przytułki, kuchnie i kolonie letnie. O ogromie znaczenia akcji P. A. K. P. D. świadczy fakt, iż w roku ub. wydano kuchniom 172,439,183 klg. żywności, z której przeciętnie korzystało 3,000 dzieci dziennie. Następnie odczytano sprawozdanie wydziału opieki społecznej przy Magistracie w Sosnowcu, z którego widać, iż wydział prowadził cały szereg instytucyj, jak Dom Niemowląt, Kroplę Mleka i t. d., prócz tego subsydjował różne ochrony i t. p. zakłady. Ogólna suma subwencji Magistratu wynosiła, 16,576,444 mk. Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczyńności miało w r. ub. pod swą opieką 220 osób, a Żydowskie Towarzystwo Dobroczyńności miało pod swą opieką 7 instytucyj, w których znajdowało pomoc 500 dzieci. Zaznaczyć należy, że najdokładniej opracowane dane nadesłał Będzin; inne wykazy robione były dowolnie, skutkiem czego nie można było otrzymać całokształtu pracy, tembardziej, że niektóre miasta Zagłębia sprawozdań wcale nie nadesłały. Ciekawą statystykę śmiertelności dzieci w Dąbrowie przedstawił dr. Niepelski. Liczby przez niego przytoczone świadczą wymownie o fatalnych warunkach, w jakich żyje ludność Zagłębia.

— Kielce. Magistrat wystąpił w m. styczniu z wnioskiem o wyznaczenie 300.000 mk. na zwalczanie jaglicy, która wystąpiła nagminnie w kilku ochronkach.

— Poznań. Magistrat zawarł z Polsko - Amerykańskim Komitetem Pomocy Dzieciom na rok 1923 umowę, według której miasto ponosić ma jak dotąd trzecią część kosztów dokarmiania dzieci (w liczbie 370). Rada Miejska uchwaliła na ten cel 10 milionów marek.

TOWARZYSTWA I INSTYTUCJE.

— Komitet Opieki nad Młodzieżą i Dziećmi w Warszawie. W październiku r. 1920 Rząd Polski powziął zamiar zlikwidowania R. G. O. i przekazania opiekuńczych instytucyj dziecięcych specjalnemu Komitetowi Opieki nad Młodzieżą i Dziećmi. Walne zebranie R. G. O. powołało do tego Komitetu pp. St. Staniszewskiego, b. prezesa R. G. O., dr. Władysława Giedroyc - Jurałę i Zenona Rutkowskiego.

Komitet przejął dalsze prowadzenie Burs i Schronisk, znajdujących

się na terenie m. st. Warszawy, oraz całego kompleksu instytucyj i zakładów prowadzonych przez Radę Opiekuńczą m. Pruszkowa i m. Żyrardowa.

Dalej Komitet zajął się głównie niesieniem pomocy dzieciom repatriantów. Przez okres 17 miesięcy Komitet przyjął 3331 dzieci, które zostały ulokowane w zakładach własnych Komitetu oraz w zakładach innych organizacyj w różnych miejscowościach Kongresówki, w Małopolsce, Wielkopolsce, na Pomorzu i Kresach Wschodnich. Z liczby tej 104 dzieci zabrały odnalezione rodziny. Dzieci przybywające z Rosji w r. 1921 były bardzo wycieńczone; dzieci przybywające w r. 1922 były już znacznie lepiej odżywione, a te, które przybyły ze Syberji — nawet w zupełnie zadawalającym stanie zdrowia. Natomiast większość dzieci nie miała obuwia ani bielizny. Ministerstwo Pracy i Op. Społ. wyasygnowało na ten cel znaczne sumy, za które Komitet ekwipował dzieci przed wysłaniem ich do stałych zakładów. Dzieci segregowano do odpowiednich zakładów według płci i wieku. Starano się wedle możności nie rozdzielać rodzeństwa i lokować je, jeżeli nie razem, to przynajmniej w pobliżu. Pod względem moralnym stan dzieci był dość dobry. Dzieci polskie, przybyłe ze środkowej Rosji, były przeważnie zrusyfikowane, lecz po krótkim nawet pobycie w stałych zakładach, zaczynały dobrze mówić po polsku. Dzieci w wieku szkolnym były przyjmowane do szkół państwowych.

Komitet posiada racjonalnie zorganizowaną opiekę lekarską: każdy zakład ma stałego lekarza i sanitariuszkę lub felcerkę, we wszystkich zakładach są infirmerje dla chorych niezakaźnych. Do lekarza należy całokształt opieki sanitarno - lekarskiej w zakładzie. Dzieci chore, wymagające specjalnej porady, są kierowane do lekarzy - specjalistów. Dzieci chore na choroby zakaźne są natychmiast odsyłane do szpitali miejskich, a zakład podlega dezynfekcji. Infirmerja każdego zakładu posiada podręczną apteczkę, zaopatrzoną w niezbędne środki lecznicze i opatrunkowe. Lekarstw i środków opatrunkowych dostarcza na zapotrzebowanie lekarzy własna apteka centralna, która wysyła również lekarstwa do wszystkich zakładów Komitetu na prowincji. W Pruszkowie dła 15 zakładów Komitetu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą jest jeden szpitalik na 60 łózek, przy którym znajduje się przychodnia dla oględzin dzieci zdrowych i druga — dla dzieci chorych. W Pruszkowie jest 3 lekarzy: jeden wizytuje zakłady i ogląda dzieci zdrowe, drugi zarządza apteką i szpitalem, trzeci (okulista) ma w swej opiece szpital dla dzieci chorych na jaglicę. Choroba ta jest plagą zakładów wychowawczych, gdyż jest ona niezmiernie rozpowszechniona wśród dzieci na naszych Kresach Wschodnich. Prawie wszystkie dzieci przywożone do internatów Komitetu z Wilna, Grodna i Polesia są chore na jaglicę. Szpital dla jaglicznych w Pruszkowie ma 315 miejsc. Przyjmowane są tam również dzieci ze schronisk innych organizacyj chore na jaglicę.

Oto kilka cyfr charakteryzujących najlepiej działalność Komitetu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą.

Wykaz wszystkich zakładów Komitetu w dniu 1/XII. 1922 r.

W 8-iu zakładach warszawskich	1525 dzieci
„ 12-tu zakładach w Pruszkowie	1150 „
„ 1 uzdrowisku w Otwocku	100 „
„ 2 schroniskach w Żyrardowie	80 „
„ 1 schronisku w Łęczycy	50 „
„ 2 schroniskach w Brzeziu i Mieczysławiu	85 „
„ 1 schronisku dla repatriantów w Częstochowie	300 „
„ 8-iu zakładach na Pomorzu	398 „

Ogółem w 35 zakładach 3688 dzieci

Koszt utrzymania i żywienia jednego wychowanka zakładów Komitetu.

	żywienie mk.	utrzymanie mk.
W listopadzie 1920 r.	28.43	54.26
W grudniu 1922 r.	1130.—	1944.47
Koszt utrzymania zwiększył się 35-krotnie.		
Koszt żywienia — 39-krotnie.		

— Tow. Opieki nad Niemowlętami (w Warszawie) prowadzi własną kuchnię mleczną i pięć stacyj opieki otwartej nad niemowlętami na krańcach miasta. Stacje te mają za zadanie zwalczanie śmiertelności niemowląt przez popieranie karmienia naturalnego i ułatwianie matkom spełniania obowiązków wypływających z macierzyństwa. Każda stacja ma pod opieką 220 niemowląt, które są dwa razy na miesiąc przynoszone do stacji, gdzie pielęgniarka je waży, lekarz ogląda i udziela matkom porady higieniczno - djetycznej. Niezależnie od tego, każde dziecko jest 1 — 2 razy na miesiąc odwiedzane w domu przez pielęgniarkę stacyjną. Rezultatem pracy Towarzystwa jest dobry wygląd i prawidłowy rozwój dzieci, którym przybywa na wadze i wśród których, dzięki stałemu dozorowi stacji, chorobowość jest mała, a śmiertelność od lat kilku nie przekracza 7 — 8 proc., (wśród dzieci ślubnych 6,6 proc., dzieci nieślubnych — 13 proc.).

— Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (żydowskie) otworzyło w końcu stycznia w domu przy ulicy Leszno Nr. 1 ambulatorjum ortopedyczno - chirurgiczne. Jest to pierwszy etap do rozszerzenia funkcjonującej przed wojną „Przychodni“, którą Tow. Przyjaciół Dzieci postanowiło obecnie przekształcić na szpitalik, obliczony na razie na 8 łóżek. Otwarcie szpitalika nastąpi w najbliższych tygodniach. Będzie on przeznaczony dla ułomnych i kalek.

— Dawne Zakłady Poprawcze w Studzieńcu i w Puszczy zostały przekształcone ostatnio w „Warszawskie Towarzystwo Patronatu nad Nieletnimi“ i szybko dążą do przywrócenia tej instytucji jej dawnej świetności. Po dwóch latach pracy nowego komitetu, cel ten w znacznej mierze osiągnięto. Praca ta opiera się na nowych metodach wychowawczych, których rezultatem jest możliwość wypuszczenia z zakładów wychowanców naprawdę poprawionych i dostosowanych do ucziwego życia w społeczeństwie. Najlepszym usiłowaniami jednak staje na przeskodzie brak środków materialnych.

KOLONJE I SANATORJA.

— W maju 1922 r. powstało zrzeszenie, które powołane jest do odegrania wybitnej roli na polu kolonij letnich a więc wogóle w dziedzinie prac nad zdrowotnością i prawidłowym rozwojem dziatwy naszej.

Jest nim Związek Kolonij Letnich i instytucji kolonje organizujących. Założenie Związku było konieczne wobec tego, że kolonje letnie prowadzone są przez instytucje bardzo różnorodne, a więc Tow. Kol. Letnich, magistraty, zrzeszenia zawodowe, szkoły wreszcie stowarzyszenia społeczne. Różnorodność prowadzenia, pod pewnymi względami nieunikniona i nieszkodliwa, może być miarkowana i usuwana dla uniknięcia marnowania wysiłków i grosza publicznego. Dla uchronienia nowopowstających instytucji od popełniania, wobec braku wzorów i doświadczenia, błędów, które starsze instytucje popełniały, Związek T. K. L. zakreślił sobie cel następujący:

- krzewienie idei kolonij letnich i wprowadzenie jej w czyn;
- pośredniczenie między T. K. L. a władzami Państwowymi i Komunalnymi;
- okazywanie instytucjom, do Związku należącym, pomocy i utrzymywanie między nimi łączności;
- pracę nad ujednostajnieniem i ulepszeniem organizacji kolonij letnich oraz urządzanie kolonij leczniczych;
- urządzanie kursów i wykładów dla pracowników Tow. K. L.

Członkami Związku są tylko instytucje, a więc Towarzystwa Kolonij Letnich, magistraty, zrzeszenia społeczne, szkoły, etc. Prowadzą one sprawy Związku przez delegatów swoich, zjeżdżających się raz do roku na zjazd zwyczajny. Wykonawcą uchwał tych zjazdów jest zarząd, a kontrolę nad gospodarką zarządu ma komisja rewizyjna.

Związek dąży będzie do tego, by się stał przedstawicielem wszystkich instytucji zarządzających kolonje letnie, tak, aby mógł być pośrednikiem między władzami rządowymi i komunalnymi, a wszystkimi kolonjami w Państwie. Dotyczyć to ma zarówno rozdziału zapomóg Państwowych, jak i stosunku z Komisjami Wojewódzkimi dla kolonij letnich.

Z wszystkich danych powyższych wynika, że jest w najwyższym stopniu pożądane aby do Związku przystąpiły wszystkie instytucje, poświęcające się wyłącznie lub częściowo urządzaniu kolonij letnich.

Zyska na tem sprawa kolonij, a więc i sprawa zdrowia dziatwy naszej.

— Liczba dzieci wysłanych na kolonje letnie w r. 1922: Z Warszawy wyjechało do 9 kolonij leczniczych 2775 dzieci, na 28 kolonij wypoczynkowych — 9927 dzieci, na 3 półkolonje — 1329 dzieci, ogółem na 40 kolonij 14,031 dzieci. Z całej Rzeczypospolitej wyjechało do 37 kolonij leczniczych 6255 dzieci, na 163 wypoczynkowych — 22.236 dzieci, na 24 półkolonje 6221 dzieci, ogółem na 224 kolonje — 34.712 dzieci.

— Dom Zdrowia. W jesieni r. 1914, gdy najazd niemiecki zalał zachodnią część Królestwa, fala uchodźców napłynęła do Warszawy, nieprzygotowanej na przyjęcie tylu przybyszów. Ciasnota, nędza i fatalne warunki higieniczne prowizorycznych schronisk, w których uchodźcy znaleźli przytułek, wpłynęła na pojawienie się epidemii i masowe wymieranie dzieci. Wówczas grono osób, opiekujących się uchodźcami, przy pomocy Komitetu Obywatelskiego, otworzyło we wrześniu r. 1915 „Dom Zdrowia dla Dzieci“, na razie na 30 miejsc. Szybkie zapełnienie Domu Zdrowia i znakomite rezultaty poprawy stanu pacjentów świadczyły o potrzebie istnienia takiej instytucji i jej użyteczności.

Następujące cyfry zilustrują najlepiej stan zakładu:

Przeszło przez Dom Zdrowia dzieci:

W r.	Ogółem	ze szpit.	z dom. pryw.,	ze schron.	dni pob.
1916/17	715	340	355	20	25.046
1918	279	185	84	10	11.540
1919	240	96	131	13	10.886
1920	238	85	149	4	10.499
1921	151	34	106	11	10.034
1922	80	18	38	24	10.508
	1703	758	863	82	78.513

Wzrastająca w r. 1919 drożyzna, wobec nieproporcjonalnie małego wzrostu funduszów instytucji, i tak skromnych, odbiła się ujemnie na możliwości prowadzenia Domu Zdrowia na poprzedniej stopie. Powoli zaczęły się wkradać coraz większe braki materjalne, którym zarząd mimo najgorliwszych starań, nie jest w możności zaradzić. Dom Zdrowia schodzi do rzędu zwykłego schroniska, zatem mija się ze swym celem.

— Komitet Opieki nad Młodzieżą i Dziećmi posiada własne uzdrowisko dla dzieci gruźliczych w Otwocku. W uzdrowisku tem jest 100 miejsc. Zajmuje ono piętrowy dom o 22 słonecznych pokojach, położony wśród sosnowego lasu w najmniej zaludnionej części Otwocka. Dom jest skanalizowany, do każdego pokoju doprowadzona jest woda, oświetlony jest elektrycznością. Na 2 dużych werandach - leżalnicach dzieci spędzają większość dnia, nawet w zimie. Główną zasadą leczenia jest werandowa-

nie i forsowne odżywianie. Za okres czasu od 10 maja 1919 roku do 1 stycznia 1923 r. przyjęto do Uzdrowiska 410 dzieci chorych na gruźlicę. Z liczby tej wyzdrowiało 308 (75 proc.), zmarło 35 (8,7 proc.) i pozostało na 1 stycznia 1923r. — 67 dzieci. Do Uzdrowiska przyjmuje się dzieci chore na gruźlicę płuc, kości i gruczołów limfatycznych. Pierwszeństwo mają dzieci chore z innych zakładów i instytucyj społecznych. Obecnie główny kontyngens chorych daje repatriacja z Rosji.

— Wydział Towarzystwa „Kolonji wakacyjnej dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórze” rozpoczął już swe prace, związane z przygotowaniem tegorocznej kolonji. Towarzystwo to będzie obchodziło w tym roku 20-tą rocznicę swego istnienia.

— Z przedstawionego dnia 6 stycznia r. b. na posiedzeniu zarządu, sprawozdania z działalności Towarzystwa „Dzieci na wieś” (Lwów) do wiadujemy się, że Tow. urządziło we własnym zarządzie 9 kolonij i 2 półkolonje oraz subwencjonowało 9 kolonij i jedną półkolonję, obejmując razem tą akcją 1159 dzieci, bez różnicy wyznania i narodowości. Tow. rozporządzało sumą 8 milionów, zebraną z subwencji rządowej, opłat od dzieci i darów. Z uznaniem wyrażono się o Polsko - Amerykańskim Komitecie Pomocy Dzieciom, którego wydatna pomoc ułatwiła Tow. „Dzieci na wieś” jego owocną działalność.

HIGJENA I WYCHOWANIE.

— Dnia 4 stycznia r. b. odbyła się konferencja w sprawie szkolenia personelu wychowawczego zakładów opiekuńczych dla młodzieży i dzieci. W konferencji tej brali udział przedstawiciele następujących instytucyj i ministerstw: Komitetu Opieki nad Młodzieżą i Dziećmi, Polsko - Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Oświecenia Publicznego.

W imieniu Ministerstwa Pracy i Op. Społ. złożyła sprawozdanie z dotychczasowej działalności Ministerstwa w tym zakresie p. H. Sujkowska. W r. 1919 były organizowane kursy dokształcające wakacyjne, które trwały 6 tygodni, ilość słuchaczek wynosiła 44 osoby, przeciętne ich wykształcenie było 4-klasowe. W roku szkolnym 1919 — 1920 zorganizowany był kurs roczny dla wyszkolenia nowych wykwalifikowanych pracowników. Ilość osób uczęszczających na ten kurs wynosiła 36. Do egzaminu przystąpiło 8 osób i tyleż otrzymało świadectwo. Na kursy przyjmowani byli kandydaci ze świadectwem ukończenia 4 klas szkoły średniej względnie ukończenia równorzędnej ilości klas seminarjum nauczycielskiego. Świadectwa wydawane były na podstawie egzaminu i odbytej praktyki. W r. 1921 odbyły się miesięczne kursy dokształcające w Piotrkowie i Częstochowie. Przesłuchało te kursy ogółem 60 osób. W roku szkolnym 1921/1922 odbyły się kursy dla czynnych wychowawców w zakładach opiekuńczych. Uczęszczają na nie 29 osób. W czasie trwania wszystkich wyżej wymienionych kursów obok wykładów były wprowadzone godziny seminaryjne oraz zajęcia praktyczne w zakładach wzorowych. Ogólna ilość osób, które przesłuchały w całości wyżej wymienione kursy, wynosiła 169.

— Wydział Opieki nad Sierotami Amerykańskiego Zjednoczonego Komitetu Rozdzielczego (inst. żyd. J. D. C.) przystąpił do wyszkolenia zastępcy wykwalifikowanych wychowawczyń, których zadaniem będzie roztoczyć należytą opiekę wychowawczą nad sierotami, które pozostają w prywatnych rodzinach. Pierwszy taki kurs, przeznaczony dla 30 osób z Kresów Wschodnich, trwał dwa miesiące i zakończony został 25 stycznia r. b. Na kursie tym wykładane były przedmioty z dziedziny fizycznego, umysłowego, moralnego oraz zawodowego kształcenia dzieci, przyczem miała uwagę zwrócono na społeczny charakter prowadzonej akcji.

— Oddział Lotny propagandy higieny dziecka Wydziału Higieniczno - Lekarskiego PAKPD. W dniu 14-go stycznia r. b. opuścił Warszawę Oddział Lotny Propagandy Higieny Dziecka, zorganizowany przez Wydział Higieniczno - Lekarski PAKPD (Warszawa, Jasna 11), przy współudziale Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża, Ministerstwa Zdrowia, Międzynarodowej Ligi Czerwonych Krzyży, Związku Miast Polskich i pod protekcją Ministerstwa Oświaty.

Oddział Lotny od dnia 14-go stycznia r. b. do dnia 15 czerwca zwiedzi: Górny Śląsk, Cieszyński Śląsk, Małopolskę Zachodnią i Wschodnią, Wiłęńszczyznę, Kongresówkę, Poznańskie i Pomorze, zwiedzając 44 miasta Polski.

Od dnia 14-go stycznia do dnia 1-go lutego Oddział zwiedził:

Żyrardów — postój 2 dni			
Odczytów dla dzieci	8	Frekwencja	3.000
„ dla dorosłych	3	Frekwencja	3.600
Razem 11		Razem 6.600	
Zawiercie — postój 3 dni			
Odczytów dla dzieci	12	Frekwencja	7.800
„ dla dorosłych	6	Frekwencja	4.530
Razem 18		Razem 12.330	
Katowice — postój 3 dni			
Odczytów dla dzieci	4	Frekwencja	4.300
„ dla dorosłych	2	Frekwencja	500
Razem 6		Razem 4.800	
Królewska Huta — postój 3 dni			
Odczytów dla dzieci	13	Frekwencja	10.500
„ dla dorosłych	1	Frekwencja	50
Razem 14		Razem 10.550	
Mysłowice — postój 2 dni			
Odczytów dla dzieci	7	Frekwencja	4.600
„ dla dorosłych	2	Frekwencja	574
Razem 9		Razem 5.174	

Odczyty wzbudzały wielkie zainteresowanie w sferach robotniczych, zarówno jak wśród lekarzy, nauczycielstwa oraz szerszej inteligencji.

Wszędzie żałowano, iż szeroko nakreślony program Oddziału Lotnego nie pozwalał mu na dłuższe zatrzymanie się w wyżej wymienionych miastach.

— Warszawskie Towarzystwo Higieniczne — Komitet Ogrodów Dziecięcych im. W. E. Rau'a. Komitet Ogrodów Dziecięcych posiada zapis sukcesorów W. E. Rau'a 300,000 rb. sr., którego odsetki starczyły przed wojną na szerokie prowadzenie 8-iu ogrodów i utrzymanie 30 osób personelu. Obecnie odsetki wspomnianego zapisu nie pokrywają pensji jednego stróża. Z braku środków zatem w roku 1922 były czynne tylko 4 ogrody: Saski, Florjański, Agricola i 3-go Maja — personel zaś doprowadzono do minimum. Zabawy prowadzono tylko t. zw. dowolne; zabawy szkolne i sportowe skasowano. Ogrody były czynne do 9-ciu godzin dziennie. Ogólna frekwencja wyniosła 1,197,043 uczęszczań. W sezonie letnim 658,673, w zimowym — 538,370. W hali gimnastycznej w ogrodzie Saskim ćwiczą od godz. 8 zrana do 10 wieczorem przez cały rok; ogólna liczba uczęszczań wyniosła 120,000. Również z powodu braku funduszy dożywianie ograniczono tylko do dzieci najgorzej odżywianych — w tym celu wydano 2450 porcyj zupy pożywnej i tyleż porcyj chleba.

Kronika zagraniczna.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Opieki nad Dzieckiem.

Dnia 2 sierpnia r. ub. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli podpisał porozumienie w przedmiocie utworzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Opieki nad Dzieckiem (Association Internationale pour la Protection de l'Enfance), do którego Polska przystąpiła w charakterze członka założyciela. Siedzibą Stowarzyszenia jest Bruksela. Cele jego są następujące: 1) być łącznikiem dla tych, którzy w rozmaitych krajach interesują się opieką nad dziećmi i 2) ułatwiać badanie poszczególnych zagadnień w tym zakresie, popierać rozwój ustawodawstwa jak również ustalać opinie na terenie międzynarodowym na tem polu. Przez opiekę nad dzieckiem statut Stowarzyszenia rozumie środki, mające za zadanie polepszenie bytu materialnego i moralnego dzieci, zwłaszcza opiekę nad dzieckiem od 1-go roku życia, studia dotyczące higieny społecznej dziecka, naprawę gniazda rodzinnego, ochronę i zmianę stanowiska dziecka w rodzinie, organizację i ograniczenie władzy ojcowskiej i opiekuńczej, ochronę praw dzieci nieślubnych, środki przeciwdziałania żebractwu, włóczęgostwu i przestępczości dzieci, organizację sądownictwa dla nieletnich i patronatów nad dziećmi, opiekę domową lub zakładową, walkę z przestępstwem przeciwko dzieciom, klasyfikację i wychowanie dzieci anormalnych i niedorozwiniętych, badanie kwestyj wchodzących w zakres opieki nad dziećmi, znajdującymi się w położeniu wymagającym opieki społecznej, i tworzenie schronisk dla dzieci opuszczonych i moralnie zaniedbanych, krzywdzonych i ubogich, walka przeciwko wszystkim czynnikom, przynoszącym krzywdę fizyczną lub moralną dzieciom oraz ochronę dzieci w kolonjach.

F R A N C J A.

Podczas wojny ¹⁾.

Śmiertelność dzieci, która we Francji przed wojną stale się zmniejszała, była naogół podczas wojny wyższa — szczególnie w miastach — niż w latach poprzedzających jej wybuch. W Paryżu śmiertelność wzrosła w ciągu pierwszych dwóch lat wojny, lecz w latach 1916 i 1917, spadła poniżej cyfry przedwojennej.

Już na szereg lat przed wybuchem wojny, Francja była czynna na polu opieki nad dzieckiem. Już w r. 1874 podrzutki podlegały nadzorowi państwa, a począwszy od r. 1897, sprawa dziennych żłobków została uregulowana przez rząd. Na mocy prawa z 17 czerwca 1913 r., robotnikom zatrudnionym w przemyśle nie wolno było wracać do zajęcia przed upływem 4 tygodni po porodzie, a francuskie obywatelki, nie mające innego dochodu, prócz zarobków ze swej pracy — otrzymywały od rządu drobny dzienny zasiłek. Nieco później, do zapomogi macierzyńskiej dodawano zasiłek dla karmiących. Wykształcenie i praktyka akuszerki pozostawały pod nadzorem państwa. Państwo również dawało subsydia na akcję opieki nad dzieckiem. Akcja ta była zainicjowana i kierowana przez czynniki prywatne. W r. 1894 powstała w Paryżu pierwsza w świecie stacja porad dla niemowląt (consultations des nourrissons). W ciągu następnych 10 lat różne rodzaje ochrony niemowląt zostały stworzone przez francuskich pediatrów i rozpowszechnione w całym kraju.

Po roku 1924, walka ze śmiertelnością dzieci poczyniła stanowcze postępy. Francja względnie wcześniej zrozumiała jak ważną rolę w sprawie ratowania niemowląt spełnia opieka macierzyństwa. Podczas wojny coraz większy nacisk kładziono na opiekę nad ciężarnymi kobietami. W

¹⁾ „Infant Welfare Work“ (Washington, 1921, U. S. Dept. of Labor),

Paryżu akcja ta była zorganizowana systematycznie przez stworzenie „Office Central de l'Assistance Maternelle et Infantile“, przy pomocy społecznej, w celu skoordynowania pracy publicznej i prywatnej. Prywatne towarzystwa zwiększyły swą pomoc dla kobiet brzemiennych i położnic. Podobno nigdy przedtem kobiety w ciąży nie były otaczane taką opieką.

Poziom pomocy akuszerskiej w całej Francji podniósł się w sierpniu 1916 r. przez skasowanie kursów dla akuszerok drugiego rzędu. W przyszłości wolno będzie praktykować jedynie akuszerkom odpowiednio wykształconym.

Zarówno w Paryżu jak i w całym kraju poradnie dla niemowląt i stacje mleczne funkcjonowały nadal i po wybuchu wojny. Podczas gdy niektóre poradnie zamykano — otwierano nowe w odpowiedniej liczbie, pomimo poboru do wojska lekarzy i małej ilości urodzeń. Punkty porad starały się usilnie o uświadamianie matek i dostarczanie lekarskiego nadzoru kobietom brzemiennym i niemowlętom. Towarzystwa wzajemnej pomocy były czynne głównie na początku wojny, zaopatrując swych członków w ten rodzaj lekarskiego i higienicznego nadzoru.

Podczas wojny czyniono specjalne wysiłki w celu uświadczenia społeczeństwa, a w szczególności matek, o ważności higieny dziecięcej. Ruch ten przybrał formę „tygodni dziecięcych“ i pokazów w większych miastach, oraz wystaw wędrownych z demonstratorami i prelegentami, objeżdżających pomniejsze miasta. W związku z wystawami, odczytami i kursami w wielkich miastach działali również wizytatorzy domowi. Przed wojną, francuscy działacze społeczni na polu opieki nad dzieckiem byli przeważnie niewykwalifikowani. Wizytatorami domowymi byli najczęściej działacze honorowi. Lata wojny dopiero były świadkami ruchu, który stworzył specjalną służbę wykwalifikowanych wizytatorów domowych dla każdego punktu porad dla dzieci. Przy wypełnianiu tego programu, Towarzystwo Walki z Gruźlicą we Francji oraz Liga Walki ze Śmiertelnością Dzieci były wspomagane przez Amerykański Czerwony Krzyż.

Spora część działalności na rzecz dziecka przypadała na sprawy karmienia piersią. Premja dla karmiących i zapomogi macierzyńskie, dawane w związku z ustawą z dnia 17 czerwca i 30 lipca 1913 r., były, dzięki poprawce z r. 1917, rozciągnięte na wszystkie kobiety niezamożne. W niektórych miejscowościach, jak naprz. w Paryżu, „dodatkowe zapomogi były dodawane z funduszków municypalnych i ofiarności prywatnej. W wielu wypadkach kobiety ciężarne i matki były wspomagane przez takie towarzystwa jak „mutualité maternelle“. Podczas gdy ogólna suma, przeznaczona na akcję opieki nad dzieckiem (wliczając w to żłobki dzienne i finansową pomoc dla kobiet opuszczających przytułki położnicze) nie ulegała zmianie w ciągu lat wojennych, udział w tej akcji towarzystw prywatnych, opiekujących się dziećmi i matkami wzrastał z każdym rokiem.

Na żłobki dzienne zwrócono we Francji podczas wojny specjalną uwagę wobec faktu, że coraz więcej matek, mających drobne dzieci pracowało poza domem. Nowe żłobki powstawały w centrach przemysłowych, dzięki wspólnej akcji samych pracowników. Niebezpieczeństwo, jakie stanowiły żłobki dla karmienia piersią, zostało obalone ustawą z dnia 5 sierpnia 1917 r., która obowiązywała każdego pracodawcę, zatrudniającego 100 kobiet w wieku ponad lat 15, do utrzymywania pokoju dla karmiących (chambre d'allaitement).

Domy dla matek.

Komitet Francuskiej Akademji Medycznej zajmował się ostatnio sprawą domów dla matek. Uchwały Komitetu, przyjęte jednogłośnie przez Akademię, obejmują organizowanie przez Państwo w każdym departamencie kraju dostatecznej ilości domów dla matek, gdzieby kobiety ciężarne mogły przebywać przez kilka miesięcy przed porodem i pozostawać przez cały okres karmienia niemowląt. Domy dla matek Akademja uważa za najbardziej skuteczny środek walki ze śmiertelnością niemowląt.

Dyplomowane pielęgniaraki.

W „Journal Officiel“ z dnia 1 lipca 1922 r. ogłoszono dekret ustanawiający świadectwo zdolności zawodowych, które nadaje posiadacze tytułu „dyplomowanej pielęgniaraki państwowej“. Warunki praktyk i pracy w szpitalu są wymienione w dekreście. Posiadaczki tych świadectw uprawnione są do noszenia specjalnej oznaki.

Opieka państwowa.

W każdym departamencie jest Komitet Opieki pod przewodnictwem miejscowych władz państwowych i gminnych (prefektów, merów). Celem Komitetów jest dozór nad kobietami, wychowującymi dzieci, mamkami i t. p.

Cała opieka w Państwie jest ześrodkowana w Assistance Publique (Urząd Dobroczyńności Publicznej). Głównym celem jest umieszczenie dzieci bez opieki (abandonnés) w rodzinach obcych (właściańskich). Dzieci trudne (Difficiles) umieszczają się w szkołach rolniczych lub przemysłowych. Dzieci występne (vicieux) idą przed sąd dla nieletnich, potem do rodziny pod dozorem opiekuńczym (mises en liberté surveillé), albo do kolonji poprawczej.

Od r. 1912 jest w opracowaniu kodeks ochrony dzieci („Code de la protection de l'enfance“).

Powszechna Fundacja Dziecięca.

W styczniu r. 1921, z inicyjatywy grona lekarzy i wychowawców, powstała w Paryżu Powszechna Fundacja Dziecięca („L'Oeuvre Générale d'Enfance“). Celem tej organizacji jest skoordynowanie wszystkich wysiłków, mających na celu ochronę zdrowia dzieci i zwiększenie ich sił żywotnych. Prócz Komitetu Centralnego składającego się z 21 członków, organizacja posiada 5 sekcji specjalnych, a mianowicie: 1) szkolną, 2) pomocy, 3) propagandy, 4) prasową i 5) wychowania fizycznego. W r. 1921 „Powszechna Fundacja Dziecięca“ uczestniczyła w Wystawie, poświęconej macierzyństwu i dziecku, która miała miejsce w Paryżu w „Jardin d'Acclimatation“ (od 15 czerwca do 25 lipca).

N I E M C Y

Podczas wojny ¹⁾.

Śmiertelność dziatwy w Niemczech była dość wysoka (względnie niższa tylko w rolniczych okręgach Prus) aż do roku 1905, kiedy to przystąpiono do organizacji opieki nad dzieckiem, głównie w wielkich miastach. To też po roku 1905, miasta wykazują śmiertelność niższą, aniżeli wieś. Przed rokiem 1905 zauważyć się daje stopniowy spadek śmiertelności w całym państwie, natomiast pięciolecie 1906 — 1910 zaznacza się raptownym spadkiem śmiertelności. Podczas wojny, śmiertelność dziecięca z początku wzrosła, potem stopniowo obniżyła się aż do poziomu przedwojennego, a gdzie nigdzie — nawet poniżej tego poziomu. W pierwszym dziesięcioleciu bieżącego stulecia, akcja opieki nad dzieckiem była starannie organizowana w całym kraju, przy współdziałaniu władz państwowych, samorządów, urzędów sanitarnych i towarzystw prywatnych. Kredyty na ten cel zostały przyznane przez Rząd Centralny, przez rządy krajowe i przez samorzady. W roku 1909 powstała Liga Narodowa, ogólnopolska - państwowe stowarzyszenie opieki nad dzieckiem, jednoczące wszystkie towarzystwa krajowe, a tam, gdzie ich nie było — prowincjonalne. W Berlinie powstał Instytut cesarzowej Augusty Wiktorji, dla badań oraz dla kształcenia i praktyki pracowników.

¹⁾ „Infant Welfare Work in Europe“ (Washington, 1921, U. S. Dept. of Labor).

Najważniejszą częścią akcji było otwarcie stacyj opieki nad dzieckiem. Przed rokiem 1914 otworzono ich około 800. Ze stacjami, najczęściej były połączone kuchnie mleczne. Zapomogi dla karmiących były wydawane przez wszystkie stacje, w celu zachęty do karmienia piersią. Uświadamianie matek w dziedzinie higieny dziecięcej było prowadzone przy pomocy odczytów, broszur i pokazów. Natomiast rzadko stosowano wizyty domowe.

Wielki rozwój tej działalności wyrażał się głównie w tworzeniu nowych stacyj opieki nad dzieckiem. Nietylko ilość ich powiększała się prawie w każdym mieście, ale powiększał się także zakres ich działalności. Niektóre stacje były przeznaczone jedynie dla dzieci starszych nad wiek niemowlęcy. Pewna część towarzystw, pracujących dla dzieci, zajęła się specjalnie dziećmi w wieku między 1 — 5 rokiem, gdyż specjalne warunki żywnościowe sprawiły, że potrzeby dzieci starszych stały się szczególnie palące. Pomimo wysiłku w kierunku zwiększenia pomocy dla kobiet ciężarnych i pomimo pewnych postępów w opiece nad nimi — ta forma walki ze śmiertelnością dzieci została mało rozwinięta. Najwydatniejszą działalność rozwijały niemieckie stacje porad w dziedzinie odżywiania. Wszystkie punkty rozdawały mleko, — w wielu wypadkach — darmo. W wielu miastach punkty te przejęły właściwie całą pracę, związaną z rządowemi zapomogami żywnościowemi dla matek i dzieci. W niektórych miejscach, posiłek dla małych dzieci mógł być kupowany tylko za pośrednictwem stacji opieki. Również stacje te wypłacały zapomogę kobietom karmiącym, ażeby zachęcić je do karmienia piersią. Tam gdzie to było wprowadzone przed wojną, czyniono wszelkie wysiłki — pomimo zmniejszenia się funduszy — ażeby powiększyć zapomogi i rozciągnąć ją na dłuższy okres czasu.

Wartość państwowych zapomóg macierzyńskich na poród i karmienie piersią, o których taka powaga, jak dr. Rott z instytutu cesarzowej Augusty Wiktorji, głosił w całych Niemczech, że „są najważniejszym czynnem społecznym z czasów wojny“ — była naogół podawana w wątpliwość, o ile nie były one rozdawane w porozumieniu ze stacjami opieki nad dzieckiem. Kierownictwo i rady wykwalifikowanych w akcji opieki pracowników, były zarówno nieodzowne do rozpowszechnienia karmienia piersią, jak wsparcia materialne, a mianowicie, dawane na ten cel zapomogi. Najczęściej, stacje opieki wchodziły w kontakt z kasami chorych, przy czem otrzymywano o wiele pomyślniejsze rezultaty, niż w wypadkach, kiedy kasy chorych pracowały oddzielnie. Niektóre kasy chorych i instytucje ubezpieczeniowe same podejmowały akcję wśród matek i dzieci, prawdopodobnie dzięki państwowym zapomogom. Naznaczały one wizytatorów — po większej części akuszerki — w celu udzielania porad matkom w ich domach, a w niektórych wypadkach dostarczały domowej pomocy podczas okresu połogowego. Wchodziły również w porozumienie ze szpitalami i przytułkami położniczymi co do przyjmowania ich klientek; w tych wypadkach zamiast bezpośredniej pomocy lub obok niej dawały one zasiłek pieniężny.

W niektórych miejscowościach czyniono usiłowania, ażeby rozszerzyć działalność na okręgi wiejskie. Powszechnie wiadomo jak wiele zostaje jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie.

Podczas wojny, nieraz żądano wyznaczenia płatnych akuserek dla okręgów wiejskich. W listopadzie r. 1917 Rada Rzeszy Niemieckiej wydała nowe przepisy o praktyce akuszerskiej. W r. 1918 przedstawiono pruskiemu sejmowi projekt ustawy ściśle związany z tą sprawą, a mianowicie zawierający przepisy o dostarczaniu pomocy akuszerskiej okręgom mniej zaludnionym; lecz w związku z katastrofą państwową, ustawa ta spadła z porządku dziennego. Niektóre z tych przepisów były zastosowane już w r. 1915 przez miasto Berlin.

Z powodu licznego napływu do fabryk kobiet zameężnych, liczba dziennych żłobków wzrosła. Fundusze państwowe były udzielane na rozszerzenie tych urządzeń i utrzymanie dziennych żłobków dla dzieci robotników w fabrykach amunicji, lecz ani rządy krajowe, ani rząd Rzeszy

nie zmusiły pracodawców do obowiązkowego tworzenia żłobków przy fabrykach.

Tendencja samorządów do całkowitego przejęcia akcji dotyczącej matek i dzieci, zarysowała się wyraźniej podczas wojny. Dążono do większej jednolitości w pracy w całym państwie, za pomocą zakładania urzędów dziecięcych, mającej na celu uregulowanie całej akcji opieki nad dziećmi w okręgu lub gminie. W Saksonji w maju r. 1918 została uchwalona ustawa o organizacji opieki nad dzieckiem. Jedno czy dwa państwa Rzeszy stworzyły nowe krajowe stowarzyszenia opieki nad dziećmi lub rozszerzyły działalność podobnych organizacji przedwojennych.

Państwo coraz więcej poczuwało się do obowiązku odpowiedzialności w sprawie opieki nad matką i dzieckiem i uświadamiało sobie, że sprawa ta jest zbyt żywotną dla narodu, ażeby pozostawić ją przypadkowi lub sporadycznym usiłowaniom pojedynczych jednostek i towarzystw.

Stan opieki.

Prywatna inicjatywa znajduje się na 1-szym planie. Poza tem opieka opiera się na gminie, przy pewnym współdziałaniu ze strony państwa. W każdym z państw związkowych jest nieco inna organizacja opieki.

Z prywatnych i społecznych instytucyj wymienić należy: Innere Mission (związek o charakterze religijnym), Deutsche Zentrale für Jugendfürsorge (łącznik pomiędzy władzą administracyjną a prywatną opieką, zwłaszcza wybitna działalność pomocnicza przy sądzie dla nieletnich w postaci Jugendgerichtshilfe).

Instytucja opieki zawodowej (Berufsvormundschaft) jest wyrazem opieki ze strony państwa. Ścisłe połączenie z sądem dla nieletnich. (Zarówno w Niemczech, jak i w Austrii, sąd dla nieletnich utworzył się z połączenia sądu karnego i opiekuńczego). Opieka ma charakter fachowy, może być prowadzoną przez jednostkę oraz przez ciało zbiorowe, np. zakład.

Dzieci występne oddane są do przymusowego wychowania (Fürsorgeerziehung), głównie stosowanego w razie zaniedbania moralnego (Verwahrlose). Przeprowadza przymusowe wychowanie sędzia opiekuńczy, lub dla nieletnich (zależnie od miasta), oddając dziecko do sędziny lub do zakładów poprawczych (Fürsorge - Anstalten).

W lipcu 1918 r. została wniesiona do parlamentu Rzeszy ustawa o urzędach opieki (Jugendämter), dążąca do ujednostajnienia opieki w całym państwie. Urzędy te mają ogniskować działalność państwa, samorządu i osób prywatnych w dziedzinie opieki nad dziećmi.

Dożywianie dzieci.

Od początku roku ubiegłego akcja dożywiania dzieci w Niemczech przeszła z rąk „Society of Friends“ (kwaków) do „Deutscher Zentralausschuss für Auslandshilfe“ (niemieckiego wydziału centralnego dla pomocy zagranicznej).

W pierwszych miesiącach roku ub. posiłek wydawany był w 1564 miejscowościach. Ilość kuchni wynosiła 2227, ilość jadalni 7962. Przeciętna dzienna norma rozdawanych posiłków wynosiła pół miliona. Koszt własny posiłku wynosił 4,80 marek niemieckich.

Z pomocy tej korzystało ogółem blisko 650.000 osób, z czego:

Dziatwy w wieku przedszkolnym	30.083
Uczniów i uczennic	590.102
Młodzieży	12.031
Kobiet ciężarnych i karmiących	10.957

Razem 643.143

Jak widzimy, akcja pomocy dotyczyła w pierwszym rzędzie młodzieży szkolnej, stanowiącej 92 proc. ogółu dokarmianych osób.

Renty sieroce.

Ogólna ilość przyznanych rent sierocych wynosiła w Niemczech 501,976. Liczba ta jest imponująca, lecz renty te bardzo niskie już w założeniu (Mk. 63,40 rocznie pierwsze dziecko, a 31,40 — każde następne) zostały zredukowane do śmiesznie małych rozmiarów, na skutek dewaluacji marki niemieckiej. Wprawdzie kilkakrotnie podnoszono wysokość renty, lecz nie nadążano bynajmniej za spadkiem wartości pieniądza. Ustawa z dnia 24 kwietnia 1921 r. wyznacza jako maximum renty sierociej — marek 2000 rocznie.

R O S J A.

Apropowizacja *).

Władze sowieckie wykazały, przynajmniej teoretycznie, niezmierną troskę o odżywianie dzieci. Mówimy teoretycznie, gdyż, wobec niedoboru żywności, wiele z tych zamierzeń pozostało martwą literą, bez możliwości wejścia w życie.

Już Rząd Tymczasowy w połowie r. 1917 wprowadził dodatkowe kartki na mleko dla dzieci i usiłował działwie szkolnej dostarczać gorącej strawy w szkołach. W końcu roku 1917 dla działwy nie uczęszczającej do szkół zaczęto wydawać dodatkowe przydziały kaszy. Ale dopiero rząd sowiecki postawił odżywianie dzieci na stopie rozległej, przyczem w tym wypadku wziął rozbrat z hasłami klasowości: każde dziecko, bez względu na pozycję rodziców, miało otrzymywać ten sam przydział.

Dekret Rady Komisarzy Ludowych z dnia 14 września 1918 r. ustanawia, iż matkom, które własną piersią karmią niemowlęta, należy dawać przydział pierwszej kategorii, a tam, gdzie nie wprowadzono do dawania żywności zasady klasowej, dodatkową rację, którą otrzymują najciężej pracujący.

Opuszczamy inne mniejszej wagi rozporządzenia. Natomiast nowe pierwiastki zawiera dekret z dnia 17 maja 1919 r. o bezpłatnem odżywianiu dzieci, który poleca w guberniach, trapiionych niedoborem zboża, a wiec tak zwanych spożywających (miejscowości te wyszczególnia zarządzenie Rządowego Komisarjatu Apropowizacji z dnia 31 maja 1919 r.) wydawać dzieciom aż do lat 14 przydziały żywności, względnie strawy gorącej, w jadalniach publicznych; rozporządzenie teje Rady Komisarzy Ludowych z dnia 14 czerwca 1919 r. rozszerza zasadę tę na dzieci do lat 16 włącznie (rozciągnięta w czerwcu przez Ludowy Komisarjat Apropowizacji na całe państwo), dekret zaś z dnia 25 września 1919 r. wskazuje, iż dokarmianie dzieci powinno się odbywać przede wszystkim w jadalniach publicznych. Zatem odżywianie dzieci oparte zostaje na bezpłatności i zbiorowości. Odpowiednio do tych aktów ustawodawczych rozpoczęto wydawać strawę gorącą w jadalniach publicznych (t. zw. komunalnoje pitanje). Wobec rozprzężenia gospodarczego, nie było rzeczą łatwo powoływać do życia kuchnie publiczne: brakowało sprzętów, naczyń, stołków. Trzeba było w większości wypadków wydawać przydziały w suchej postaci. W każdym razie w listopadzie 1919 r. t. zw. oddział publicznego odżywiania dokarmił 2,925,656 dzieci. w październiku zaś 7,667,769 (w tej liczbie w przytułkach i ogniskach Ludowego Komisarjatu Zdrowia 73,778, Oświeceni—224,291; dzieci robotników, kolejarzy i t. d. poniżej roku 181,445, w wieku 1—5 lat 646,718. 5—16 lat 1,462,851; dla dzieci pozostałych obywateli liczby te, według wieku, wynosiły 496,657, 1,458,375, 3,123,656).

Ochrona macierzyństwa *).

W ustawie o ubezpieczeniu społecznem z dnia 31 października 1918 roku znajdujemy następujący rozdział, dotyczący zapomóg dla ciężarnych i położnic.

*) Z „Rosji Sowieckiej“, wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego pod. red. prof. L. Krzywickiego.

*) Krzywicki, op. c.

Art. 21. Zapomogi omawiane w rozdziale niniejszym wydaje się podczas ciąży i przy położeniu, a także w okresie karmienia dziecka piersią.

Art. 22. Zapomogi wskazane w art. 23 a i b wydaje się za rzeczywiście przepuszczone dni robocze,

Art. 23. Zapomogi wydaje się: a) ciężarnym, zajmującym się pracą fizyczną w ciągu 8 tygodni, innym w ciągu 6 tygodni przed położeniem; b) położnicom, zajmującym się pracą fizyczną, w ciągu 8 tygodni; innym — w ciągu 6 tygodni od dnia położenia; c) matkom karmiącym, zajmującym się pracą fizyczną, w ciągu 7 miesięcy; innym — w ciągu 7 i pół miesięcy od dnia zaprzestania wydawania zapomóg, które wydawano im jako położnicom, pod warunkiem, że położnica sama karmi piersią dziecko i przytem ulega zmniejszeniu jej dzień roboczy.

Art. 24. Wysokość zapomóg dla ciężarnych i położnic ustala się w tych samych rozmiarach co i przy czasowej utracie zdolności do pracy. (Patrz art. 14¹⁾).

Zapomogę dla karmiących matek wydaje się w wysokości całkowitej zapomogi dla położnic.

Art. 25. Oprócz zapomóg przewidzianych w rozdziale niniejszym, położnicom wydaje się zapomogę dodatkową na przedmioty pielęgnowania w kwocie 15-krotnej minimalnej dziennej zapomogi.

Zakłady dziecięce.

Dr. Martin Pappenheim, doc. pryw., był długi czas w Petersburgu w charakterze lekarza austriackiej misji dla spraw jeńców wojennych.

Opisał on w wiedeńskiej „Zeitschrift für Kinderschutz und Jugendfürsorge“ (Nr. 6, czerwiec 1922 r.) swe spostrzeżenia w dziedzinie opieki nad dziatwą i młodzieżą.

Według danych dr. Pappenheima, we wrześniu 1920 r. (cyfr świeższych nie posiada), w państwowych zakładach dla dziatwy i młodzieży znajdowało się z górą 26 tysięcy młodocianych od lat 7 do 18, t. j. przeszło 20 proc. całej petersburskiej młodzieży w tym wieku.

Autor podaje cyfry, tyżące różnych kategorii zakładów.

Rodzaj zakładu	Ilość zakł.	Chł.	Dz.	Razem
Internaty dla dziatwy w wieku szkolnym	197	7555	10810	18365
Int. dla obcokrajowej dziatwy w w. szk.	26	444	560	904
Ochrony dzienne	124	2622	2900	5522
Zakłady dla upośledzonych	42	1037	501	1538
Razem	389	11568	14771	26429

Liczyby powyższe nie obejmują 52 zakładów dla dziatwy w wieku przedszkolnym, w których znajdowało się 1360 chłopców i 1244 dziewcząt.

Do internatów dla dziatwy szkolnej przyjmowano chłopców i dziewczęta do lat 14, lecz z prawem pozostawania do lat 18.

Odżywianie dziatwy (autor czynił liczne wizyty, bez uprzedzania o nich) było naogół dostateczne, a biorąc pod uwagę ogólny stan aprowizacji, nad podziw dobre.

Prócz własnych zakładów, Petersburg korzystał jeszcze z licznych zakładów dziecięcych w Carskiem Siole (obecnie przemianowanem na „Dietskoje Sieło“).

Zastępują na uwagę zakłady dla dzieci upośledzonych (Defektive), których liczba wciąż wzrastała. W lutym r. 1921 liczba ich wynosiła już 51.

¹⁾ T. j. „w wysokości zarobku osób, otrzymujących zapomogę“.

SPRAWOZDANIA.

Antonina Szererowa: „Z historii rozwoju pracy dzieci“ (Sosnowiec, 1922 str. 110).

W książeczce p. Szererowej znajdujemy obraz piekła, jakim była i jest jeszcze w różnych krajach zarobkowa praca dzieci. P. S. omawia dzieje pracy dziecięcej od czasu, kiedy znajdujemy pierwsze wiadomości o niej, aż do wybuchu wojny. Stosunki wojenne i powojenne nie zostały w książce tej uwzględnione z powodu braku wyczerpujących statystyk.

Autorka omawia kolejno warunki pracy dzieci w Anglii, Niemczech, Szwajcarii, Francji, Włoszech, Ameryce i Austrii.

Od końca 18 w. mniej więcej, datuje się rozwój ustawodawstwa ochronnego pracy dzieci i młodocianych. Anglja pierwsza uchwala w roku 1802 ustawę o pracy terminatorów, zatrudnionych w fabrykach wyrobów wełnianych i bawełnianych, wzbraniającą pracy nocnej i ustalającą 12-godzinny dzień pracy. Po tej ustawie następuje cały szereg innych: wreszcie coraz bardziej rosnąca jednolitej ustawy ochronnej w tej dziedzinie daje początek „Factory and Workshop Act“ z r. 1878. Jednakże postanowienia tego aktu wiele jeszcze pozostawiały do życzenia, szczególnie odnośnie do „chałupniczej“ pracy dzieci. W kwietniu roku 1911 weszła w życie w Londynie ustawa ochronna dla małoletnich, mocą której dzieci szkolne poniżej lat 14, nie mogą pracować dłużej, niż 3 i pół godziny dziennie.

Rozporządzenie pruskie z r. 1839 wzbraniało zatrudniania dzieci poniżej lat 9 w fabrykach, kopalniach i hutach i ustalało 10-godzinny dzień pracy dla młodocianych do lat 16. Ustawa z r. 1903, aczkolwiek nie obejmuje całokształtu pracy dzieci — jak to czyni odnośna ustawa w Anglii — jednakże stanowi znaczny krok naprzód. Po raz pierwszy ustawodawstwo podejmuje się uregulowania pracy dzieci również w obrębie rodziny.

Ustawodawstwo ochronne pracy dzieci w Szwajcarii datuje od drugiej połowy 19-go stulecia. W roku 1877 wydano ogólną ustawę fabryczną, która prócz innych postanowień zawiera zakaz zatrudniania dzieci w fabrykach, o ile nie ukończyły 14 lat, oraz wzbrania używania młodocianych poniżej lat 18 do pracy nocnej. Ustawa ta ustaliła też, że w 11-godzinnym dniu roboczym, ustanowionym dla wszystkich robotników, miesiąc się musi również czas potrzebny na codzienną naukę szkolną dla młodocianych do 16 roku życia.

We Francji w r. 1841 wyszła ustawa, normująca pracę dzieci w gałęziach przemysłu, w których pracowano przy pomocy motorów. Dopiero w r. 1874 weszła w życie ustawa, normująca pracę dzieci w kopalniach, fabrykach i warsztatach, z wyjątkiem pracy chałupniczej u własnych rodziców.

We Włoszech, gdzie ogólne ustawodawstwo ochronne jest słabo rozwinięte, używa się dzieci do robót podziemnych w kamieniołomach, pokładach marmuru i t. p. Początki ustawowej ochrony pracy dzieci we Włoszech sięgają lat 40-ych ubiegłego stulecia (rozporządzenie wice-króla Lombardji z r. 1843). Następną ustawą z r. 1866 wzbrania naogół zatrudniania dzieci poniżej lat 10 w robotach podziemnych. Ustawa z roku 1902, uzupełniona nowelami z r. 1907 i 1910, normująca pracę kobiet i dzieci, stanowi podstawę obowiązujących po dziś dzień przepisów odnoszących się do ochrony pracy dzieci.

Co się tyczy b. Królestwa Polskiego, to brak konkretnych danych o pracy dzieci utrudnił autorce obszerniejsze traktowanie tej sprawy. Ustawa z r. 1845 wzbraniająca pracy nocnej dzieciom, „zachowała ważność swą tylko na papierze“. W roku 1885 ukazała się ustawa, znosząca pracę nocną kobiet, a w r. 1866 — ustawa, która normowała warunki płacy. Atoli ustawa z r. 1890 wprowadza na nowo pracę dzieci od lat 10—12, jakoteż 4-godzinną pracę nocną.

Autorka kończy swą pracę nakreśleniem obrazu szkód i krzywd, jakie praca zarobkowa wyrządza dzieciom, zarówno w dziedzinie fizycznej,

jak moralnej i duchowej. Statystyka wykazuje, że w liczbie prostytutek znajduje się znaczna ilość młodocianych, które przedtem były obarczone pracą zarobkową ponad siły. To samo dotyczy młodocianych przestępców. Autorka podaje statystykę odnoszącą się do rodzaju przestępców, rekrutujących się z pracujących w różnych gałęziach przemysłu.

Praca p. Szererowej, jakkolwiek kompilacyjna i nie mająca pretensji do naukowego pogłębienia przedmiotu, jest jednak ze wszech miar pożyteczną, gdyż wypełnia ważną lukę w naszym piśmiennictwie społecznym.

H.

Wydawnictwa nadesłane.

PRZYJACIEL SZKOŁY Nr. 3 — 4, 1923 r. Poznań.

W. Osterloff — Duch Komisji Edukacji Narodowej. St. Świdwiński — Szkoła rycerska. St. Pawłowski — Geografia jako przedmiot ogólnego kształcenia. Dr. A. Klęsk — Zmęczenie dzieci podczas nauki. Marja Dybiżbańska — O metodzie czytania ustępów prozaicznych. J. Gażyńska — Rolśliny na ulicach miasta.

NATIONAL HEALTH. Nr. 161. Vol. XV. London, February 1923,

Editorial — Male Infant mortality. Dr. F. E. Wynne — Must we lose our boys? Dr. J. Fairbairn — The care of the pregnant women. Dr. Mary Share - Jones — How we doubled attendance at our Infant Welfare Centres. Dr. G. C. M. M'Gonicle — The people's part in public health.

MOTHER AND CHILD. Vol. IV. January 1923. Nr. 1, Washington,

Orline Foster — The nursery school as a child builder. Richard A. Bolt — The States and child health. Mary L. Hicks — Healthland.

THE WORLD'S HEALTH (published by the League of Red Cross Societies). January 1923, vol. IV. Nr. 1, Paris.

Countess d'Haussonville, Gabriel Hanotaux. Education and service. R. P. Lane. A talk on germs, dr. H. E. Kleinschmidt, General Mannerheim's League for Child Welfare, E. Mandelin. A milk station in Constantinople, dr. M. Labbé.

ZEITSCHRIFT FÜR KINDERSCHUTZ, FAMILIEN. — UND BERUFSFÜRSORGE. Jahrg. XV. Nr. 1. 1923, Wien,

Neue Ziele. Henriette Herzfeld — Eine Magna Charta der Kinder. Dr. R. Kauer — Berufsberatung.

ZEITSCHRIFT FÜR GESUNDHEITSFÜRSORGE UND SCHULGESUNDHEITSPFLEGE. 36 Jahrgang — 1923, Leipzig, Nr. 2.

Über die tägliche Turnstunde in Volksschulen — Carl Coerper. Zur Frage der täglichen Turnstunde — prof. dr. Drigalski. Die tägliche Turnstunde im Lichte ärztlicher Gutachten — rector Kindermann.

ZEITSCHRIFT FÜR SÄUGLINGS-U. KLEINKINDERSCHUTZ, Berlin, XV Jahrgang, 1923, Nr. 1.

Dr. Willy Kuhle: Die tuberkulose Infektion der Greifswalder Schulkinder. Prof. Schoedel: Der Arzt als Erzieher des Säuglings und Kleinkindes. Dr. Heydolph: Zusammenarbeit zwischen Säuglingsfürsorge und Spezialärzten in der Praxis.

OUEVRE NATIONALE DE L'ENFANCE, Janvier, 1923, Bruxelles.

Dr. Ensich — Le contrôle sanitaire des nourrissons. Georges Vanderwest — Parents et maîtres. Heinri Librecht — Prime jeunesse.

AMERICAN RELIEF ADMINISTRATION, EUROPEAN CHILDREN'S FUND, MISSION TO POLAND — POLSKO - AMERYKAŃSKI

Słowo wstępne. Odezwa Prezydenta Ministrów. Sprawozdanie Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego. Sprawozdanie Polsko - Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Materiał statystyczno - graficzny. Komitetu Pomocy Dzieciom. Materiał statystyczno - graficzny.

(Wydawnictwo to będzie omówione w następnym numerze naszego pisma).